**PORADNIК JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616



WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1999

(564

**Kolegium Redakcyjne**

prof, dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof, dr hab. Stanisław Dubisz,  
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof, dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof, dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof, dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof, dr hab. Jan Basara,  
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof, dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof, dr hab. Barbara Falińska, dr Małgorzata Foland-Kugler,  
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof, dr hab. Andrzej Markowski,  
prof, dr hab. Leszek Moszyński, prof, dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof, dr hab. Elżbieta Sękowska, prof, dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska  
Korektor: Marianna Kuszmider  
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

SPIS TREŚCI

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

[**Stanisław Gajda**: Program polskiej polityki językowej 1](#bookmark3)

[**Irena Szczepankowska**: Perspektywy badań lingwistycznych nad językiem prawnym . . 11](#bookmark15)

**Małgorzata Białoskurska:** Wstępna analiza polskich gniazd słowotwórczych z centrum

czasownikowym (cz. I) 18

[**Bożena Witosz** : Pojęcie **wyboru** we współczesnej refleksji tekstologicznej 28](#bookmark26)

[**Mirosław Michalik**: Interteksty w organizacji dyskursu na temat **cierpienia** 39](#bookmark27)

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

**Mirosław Dawlewicz** : Neologizmy w socjolekcie młodzieży polskiego pochodzenia

w Wilnie 45

RECENZJE

Piotr Wierzchoń**: Zbigniew Vetulani, Bogdan Walczak, Tomasz Obrębski, Grażyna Vetulani,** Jednoznaczne kodowanie fleksji rzeczownika polskiego i jego zastoso­wanie w słownikach elektronicznych—format POLEX, **Poznań 1998 54**

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 536/99

1999

**maj-czerwiec**

**zeszyt 5-6**

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Stanisław Gajda (Opole)

PROGRAM POLSKIEJ POLITYKI JĘZYKOWEJ

WSTĘP

Przez politykę językową rozumie się ogół działań wpływających na kształt rzeczywistości językowej, tj. na system języka i na jego użycie oraz na świadomość językową użytkowników. Działalność politycznojęzykowa zasadza się na uznaniu pewnych wartości, które stają się podstawą dla określenia celów (ideałów) zachowań służących zaspokajaniu potrzeb języ­kowych (komunikacyjnych) jednostek i społeczności.

Program polskiej polityki językowej zrodził się w określonej historyczno-kulturowej sytuacji. Dynamika współczesnych przemian w polskiej społecz­ności narodowo-państwowej wywołuje obawy, że wyłaniające się zagrożenia dla kultury i języka mogą mieć ujemne następstwa. Brak pewności, że za­pobiegną im naturalne mechanizmy samoregulacyjne życia społecznego, jeśli nie będą poddawane żadnemu świadomemu ukierunkowaniu. Dlatego konieczne wydaje się podejmowanie prób ingerencji. Trzeba jednak pamię­tać, że sterowanie w zakresie kultury duchowej — do której należy i język — ma swoje ograniczenia. Najłatwiej planować środki, natomiast trudno określić stopień ich skuteczności z punktu widzenia preferowanych działań i oczekiwanych rezultatów. W polityce językowej wymagana jest zatem roztropność. Złe może okazać się tak zaniechanie i opieszałość, jak i nad­mierna gorliwość.

Program nie powstał w politycznojęzykowej historycznej próżni. Istnieją w Polsce sięgające średniowiecza bogate tradycje takiej działalności. Odegra­ła ona wielką rolę w zachowaniu i rozwoju polskiej kultury. Także współ­cześnie prowadzą ją różne podmioty. Kierując się odmiennymi motywami i stawiając sobie rozmaite cele, stosują one różnorodne środki, aby osiągnąć mniej lub bardziej wyraźne wyniki.

Program nie zrodził się z chęci narzucenia ujednoliconego modelu upra­wiania polityki językowej. Współczesna doba jest czasem zasadniczych prze­obrażeń ustrojowych i kulturowych w Polsce. Na nowe czasy potrzebna jest

2

STANISLAW GAJDA

nowa polityka językowa. W Programie próbuje się sformułować podstawy takiej nowej polskiej polityki narodowo-państwowej w zakresie języka. Wydaje się, że musi ona być w większym stopniu niż dawniej wielopodmiotowa, bardziej demokratyczna i dynamiczna. Program bowiem ma służyć wspieraniu wyłaniającego się nowego ładu komunikacyjnego. Nie stanowi więc rejestru szczegółowych zadań politycznojęzykowych. Może na­tomiast (i chyba powinien) stać się punktem odniesienia przy konstruowa­niu różnych bardziej konkretnych planów działań.

Program powstał z inicjatywy Komisji Kultury Języka Komitetu Języko­znawstwa Polskiej Akademii Nauk, wspartej przez językoznawców spoza tego grona oraz Ministerstwo Administracji i Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Jego tworzeniu patronowała Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN. Jest adresowany do wszystkich użytkowników języka pol­skiego, a przede wszystkim do aktualnych i potencjalnych podmiotów pol­skiej polityki językowej.

1. WSPÓŁCZESNA POLSKA SYTUACJA JĘZYKOWA

Język polski jest jednym z kilku tysięcy równoprawnych języków świata. Używa go w granicach Rzeczypospolitej Polskiej blisko 40 mln obywate­li, Polaków oraz członków mniejszości narodowych i etnicznych (3-4% pol­skiej społeczności państwowej). Poza granicami Polski posługuje się nim 10-15 mln ludzi w około stu krajach (przeważnie osoby polskiego pochodze­nia). W komunikacyjnej hierarchii języków polszczyzna nie może aspirować do roli, jaką odgrywa współcześnie język angielski czy arabski, chiński, fran­cuski, hiszpański, niemiecki i rosyjski. Należy jednak do grupy języków, mających silne oparcie w dość licznej wspólnocie narodowej posiadającej własne państwo. Jest dla niej ciągle językiem pierwszym, opanowywanym od urodzenia, i żywotnym w zdecydowanej większości sfer współczesnego życia społecznego, a także postrzeganym jako znak tożsamości narodowej oraz nośnik najbardziej istotnych wartości.

Duży i atrakcyjny nie tylko dla Polaków jest potencjał kulturowy polsz­czyzny. Przez setki lat ciągłego rozwoju akumulowała ona dorobek kulturo­wy narodu. Jego dzieje polityczne sprawiły, że język ojczysty stał się syno­nimem polskości, znalazł się w jej centrum. W świadomości Polaków wykrystalizował się zespół przekonań o szczególnej roli języka w życiu na­rodu i o obowiązku lojalności wobec niego. Wymagana jest troska o jego witalność i autonomię oraz poprawność. Sam język jest więc postrzegany jako wartość.

Język żywy ewoluuje w sposób ciągły, reagując na przemiany społeczne, ustrojowe i kulturowe. Współcześnie tempo, zakres i głębokość tych prze­obrażeń w skali globalnej oraz w Polsce można uznać za wyjątkowo duże. Zmienia się świadomość językowa ludzi i sytuacja językowa. Nowe zjawiska

**PROGRAM POLSKIEJ POLITYKI JĘZYKOWEJ**

3

1. procesy komunikacyjnojęzykowe stwarzają szanse i zagrożenia m.in. dla spełniania przez język jego podstawowych funkcji: komunikacyjnej i po­znawczej, a także kulturotwórczej i integracyjnej.

Wydaje się, że w obecnej polskiej sytuacji językowej szczególnie silny wpływ na rzeczywistość językową mają takie czynniki jak:

* demokratyzacja oraz dynamizacja życia społecznego i politycznego;
* rynkowy charakter mechanizmów ekonomicznych, który wywiera wpływ na wszystkie sfery życia społecznego;
* rewizja polskich tradycji kulturowych i mentalności narodowej;
* ścieranie się dwu globalnych tendencji — do unifikacji kulturowej oraz do zachowania narodowych odrębności;
* rozwój elektronicznych środków komunikowania (zwłaszcza telewizji i ostatnio internetu).

Obok skutków ocenianych jako pozytywne czynniki te wywołują następ­stwa językowo-kulturowe odbierane jako zagrożenia. Należą do nich m.in.:

* zachwianie komunikacyjnej hierarchii odmian języka, co przejawia się spadkiem prestiżu języka literackiego w komunikowaniu publicznym na rzecz odmian kolokwialnych i środowiskowych oraz tolerancją wobec języko­wej agresji, wulgarności itp.;
* obniżanie w życiu społecznym rangi kultury wysokiej i wzmacnianie pozycji kultury popularnej i populistycznej, co łączy się z wychowywaniem nosicieli polszczyzny jako użytkowników kodu ograniczonego, o niskim stop­niu alfabetyzacji funkcjonalnej, niezdolnych do podjęcia różnych ról społeczno -językowy ch;
* serwilizm kulturowy i językowy, przejawiający się w bezkrytycznym przejmowaniu obcych (głównie amerykańskich) elementów kulturowo-językowych;
* ksenofobiczny puryzm narodowy, odrzucający wszystko, co obce.

II. CELE I ZASADY POLSKIEJ POLITYKI JĘZYKOWEJ

Działania politycznojęzykowe powinny uwzględniać realne jednostkowe i społeczne potrzeby komunikacyjnojęzykowe Polaków oraz brać pod uwagę różnorodne uwarunkowania tej działalności. Na tej podstawie można for­mułować najogólniejsze cele (ideały) i zasady polskiej polityki językowej, pozostawiając ich konkretyzację poszczególnym wykonawcom konstruują­cym swoje programy (plany) działań.

Do najważniejszych celów polskiej polityki językowej należy:

* rozwinięcie poczucia odpowiedzialności za stan polszczyzny, troski o system języka ojczystego, o bogactwo, piękno i funkcjonalność jego środ­ków, o zachowanie jego autonomii i żywotności;
* zapewnienie językowi polskiemu warunków funkcjonowania we wszyst­kich dziedzinach życia społecznego, a także odpowiedniego prawnego statu­su w kraju i za granicą;

4

STANISLAW GAJDA

* ukształtowanie nosicieli języka o bogatej osobowości językowej, przy­gotowanych do wszechstronnego udziału w komunikacji (w mowie i piśmie) w imię realizacji swych ambicji osobistych i publicznych (w tym związanych z wartościami wyższymi);
* budowanie polskiej językowej społeczności narodowo-państwowej (obej­mującej mniejszości etniczne i narodowe), zdolnej do zgodnego współżycia i rozwoju;
* wykształcenie użytkowników języka polskiego w świecie oraz języków obcych w Polsce w takim kierunku, jak tego wymaga rozwój międzynaro­dowej współpracy i pokojowe współżycie różnych narodów i kultur.

Działalność politycznojęzykowa nie ma charakteru algorytmicznego, jest raczej sztuką, a w jej prowadzeniu ważną rolę odgrywają ukierunkowujące zasady, które są podstawą politycznojęzykowych doktryn i ideologii. Dla polskiej polityki językowej przyjęcie głównych zasad wiąże się z wyborem właściwej drogi m.in. między liberalizmem i puryzmem oraz nacjonalizmem i uniwersalizmem.

Sytuacja języka polskiego — w sumie stosunkowo korzystna — skłania większość nosicieli do dość liberalnej postawy w kwestiach językowych. Takie podejście właściwe jest społecznościom językowym względnie usta­bilizowanym historycznie i politycznie. Ograniczają one zakres ingerencji w naturalny rozwój języka, stronią od oddziaływań o dyrektywnym charak­terze. Opowiadają się za działaniami o charakterze informacyjno-eduka­cyjnym. Istniejące zagrożenia dla języka polskiego nie pozwalają jednak na przyjęcie w polityce językowej postawy skrajnie liberalnej. Uzasadniony wydaje się umiarkowany liberalizm, nie wykluczający jednak w określo­nych sytuacjach zdecydowanych interwencji. Pierwszeństwo powinno na­leżeć zatem do szeroko pojętych działań edukacyjnych, kształtujących hu­manistyczne postawy wobec języka oraz sprawności językowe.

Pomyślność Polski i świata w dużej mierze zależy od stopnia współpracy w skali międzynarodowej, a więc i integracji. Konsekwencją procesów kooperacyjno-integracyjnych nie musi być jednak unifikacja kulturowo-językowa świata i rezygnacja z tożsamości etnicznonarodowej. Wielokulturowość i wielojęzyczność stanowią bogactwo, skarbiec możliwości do wykorzystania, a nie bariery rozwojowe. Istnieje konieczność budowania świata jako Ojczyz­ny ojczyzn i rozwijania komunikacji międzykulturowej mimo różnic języko­wych. Trzeba tworzyć świat, w którym procesy rozwoju kultury narodowej (lokalnej) oraz zintegrowanej, ujednoliconej kultury globalnej będą zrówno­ważone, stanowiąc dwie strony tej samej tendencji, zmierzającej do zna­lezienia jak najlepszych form współżycia ludzi różnych kultur i języków. W polityce językowej ta tendencja przekłada się na zasadę kultywowania całego zróżnicowania rzeczywistości językowej ze szczególną ochroną jego słabszych miejsc — małych języków, odmian regionalnych, gwar, języ­ków mniejszości itd. Pociąga ona za sobą wymóg stwarzania możliwości opanowywania przez jednostki kilku języków.

**PROGRAM POLSKIEJ POLITYKI JĘZYKOWEJ**

5

III. WYKONAWCY POLITYKI JĘZYKOWEJ

Procesy demokratyzacji w życiu społecznym i politycznym uwydatniają wielopodmiotowość i pluralizm polityki językowej. Zyskują na znaczeniu sami jednostkowi nosiciele i użytkownicy języka, małe grupy społeczne, np. rodzina, społeczności lokalne, stowarzyszenia, partie, kościoły, media. Zmie­nia się rola państwa, szkoły i symbolicznych elit.

Wiąże się to ze zmianami organizacji życia społecznego współczesnych społeczności narodowo-państwowych. Odchodzi się w nich od podziału na sterujących i sterowanych, od modelu preferującego socjotechniki dyrek­tywne i manipulacyjne na rzecz społeczeństwa obywatelskiego z socjotechnikami emancypacyjnymi, w którym zadania społeczne są sprawą wszystkich obywateli. Wysoką rangę przypisuje się zasadzie pomocniczości (subsydiarności), która uznaje, że wszelkie decyzje dotyczące obywateli podejmowane winny być przez nich samych i na jak najniższych, najbliż­szych im, szczeblach organizacji społecznej. Szczeble wyższe — zwłaszcza państwo — powinny wspierać podmioty niższej rangi i realizować tylko takie zadania, które nie mogą być właściwie przez nie wykonane. Interwencjonizm państwowy powinien sprowadzać się do stwarzania warunków działania podmiotom niższych szczebli i do pomagania im w realizacji ich celów, do wspierania ich autonomii. Dyrektywna ingerencja szczebli wyższych jest uzasadniona, gdy dobro wspólne — a takim jest język — znajduje się w za­grożeniu.

Trzeba się liczyć z tym, że politycznojęzykowe podmioty nie muszą prze­mawiać jednym głosem, a różne głosy nie zawsze dają harmonię. Możliwe są zatem rozbieżności i konflikty. Na wewnętrzną politykę językową mogą również oddziaływać i wpływają podmioty zewnętrzne, zwłaszcza jednostko­we autorytety (np. laureaci nagród Nobla), międzynarodowe stowarzyszenia i organizacje, a także obce społeczności i ich państwa. Także Polska ma nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek prowadzenia aktywnej zagranicznej poli­tyki kulturowojęzykowej.

IV. ŚRODKI POLITYKI JĘZYKOWEJ

Instrumenty działalności politycznojęzykowej są bardzo zróżnicowane i nie stanowią zamkniętego zbioru. Ten sam środek zastosowany przez różne podmioty w tych samych i w odmiennych uwarunkowaniach może przynieść nieporównywalne rezultaty. Trudno właściwie mówić o niezawodnych środ­kach. Ich wybór lub inwencja w tworzeniu nowych instrumentów zależy od wykonawcy, od rozpoznania i oceny sytuacji, a także od zaangażowania.

W polskiej działalności politycznojęzykowej za szczególnie ważne należy uznać działania informacyjno-edukacyjne, kształcące postawy wobec języ­ka oraz sprawności komunikacyjne. Prowadzą je rodziny, specjalne insty­

6

STANISLAW GAJDA

tucje edukacyjne ze szkołami różnych typów na czele, media, wydawnictwa, biblioteki, stowarzyszenia itd. Podstawowymi środkami w tych działaniach są dotąd wydawnictwa, przynoszące wiedzę o języku (naukowe i popularno­naukowe) oraz zawierające ustalenia kodyfikacyjne, a także pisane i mówio­ne teksty tzw. dobrych autorów (książki, czasopisma, programy radiowe i telewizyjne itd.). Konieczne staje się wykorzystanie internetu. W działa­niach dyrektywnych podstawowe znaczenie mają akty prawne, dotyczące języka i jego funkcjonowania, tj. regulacje krajowe i międzynarodowe, po­czynając od ustawy zasadniczej (Konstytucja) i specjalnych ustaw języko­wych.

V. GŁÓWNE ZADANIA POLSKIEJ POLITYKI JĘZYKOWEJ

Zgodnie z przyjętymi we Wstępie założeniami w niniejszym Programie nie formułuje się szczegółowych zadań oraz nie wskazuje ani ich wykonawców, ani środków, ani terminów. Jego autorzy ograniczają się do wskazania nie­których dużych zadań, rozumianych jako otwarte bloki obejmujące wiele w miarę bliskich siebie różnorodnych działań. Granice między wskazanymi grupami nie są zamknięte w jeszcze innym sensie — bloki krzyżują się. Realna polityka językowa stanowi złożoną całość, a jej elementy można izolo­wać i wyodrębniać w sposób umowny. Sygnalizuje się również niektóre z tych działań, twórcy Programu nie dążą jednak do sporządzenia ich peł­nego rejestru.

Do głównych zadań polskiej polityki językowej można zaliczyć:

* stymulowanie poznania rzeczywistości językowej pod kątem potrzeb polityki językowej oraz udostępnianie wyników badań naukowych;
* prowadzenie działań standardyzacyjno-kodyfikacyjnych oraz prawnych;
* wychowywanie, kształcenie i informowanie nosicieli języka;
* promowanie języka polskiego i kultury polskiej w świecie.

1. Rozwijanie badań naukowych nad rzeczywistością językową i po­pularyzacja ich wyników

Dobre rozpoznanie dynamicznie przeobrażającej się rzeczywistości kulturowo-językowej — wiedza o systemie języka i o praktyce językowej, której częścią są postawy językowe użytkowników — oraz informowanie opinii publicznej o wynikach badań powinno leżeć u podstaw wszelkich świadomych i ukierunkowanych działań politycznojęzykowych. Tempo prze­mian może sprawiać, że w polskiej polityce językowej w niektórych sferach życia publicznego coraz większe znaczenie zyska zarządzanie językowe. Pod­mioty polityki muszą uwzględnić wpływ na sytuację i na ich decyzje wielu różnych czynników, często doraźnych i przypadkowych, ale silnych. Muszą też stale podejmować określone decyzje, dotyczące charakteru działań,

**PROGRAM POLSKIEJ POLITYKI JĘZYKOWEJ**

7

traktowanych jako mniej lub bardziej informacyjno-edukacyjne czy dyrek­tywne. W tych warunkach oczekują łatwo dostępnej wiarygodnej i szybkiej informacji. Tradycyjne naukowe mechanizmy badania i popularyzowania (udostępniania) wiedzy nie zawsze spełniają współczesne wymogi prowadze­nia polityki językowej.

W Polsce istnieją dobre tradycje działalności służącej wychowywaniu językowemu oraz kształceniu poprawności językowej. Prowadzą ją głównie językoznawcy (por. dawniej m.in. W. Doroszewski, Z. Klemensiewicz, dziś J. Bralczyk, A. Markowski, J. Miodek), a także stowarzyszenia takie jak To­warzystwo Miłośników Języka Polskiego i jego organ „Język Polski” oraz Towarzystwo Kultury Języka głównie poprzez „Poradnik Językowy” oraz organy akademickie — Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN i grupująca nie tylko językoznawców, powstała w 1997 r. Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN. Trzeba też docenić działalność mediów i wy­dawców, którzy publikują prace popularnonaukowe oraz wyniki działań kodyfikacyjnych.

W wielu krajach funkcjonują od szeregu lat specjalne państwowe urzędy językowe, do których zadań należy m.in. stymulowanie (zamawianie) po­trzebnych badań i ekspertyz oraz przygotowywanie projektów decyzji poli­tycznojęzykowych. Wydaje się też autentycznie popularnonaukowe czaso­pisma poświęcone językowi (w Polsce właściwie brak takiego pisma).

1. Rozważna standardyzacja i regulacja prawna

W naturalnym rozwoju języka jego szczególna pozycja w życiu społecz­nym — polegająca na tym, że odpowiada na zmieniające się i różne potrzeby, spełniając wiele ról i funkcjonując w odmiennych sferach życia — prowadzi do wielowymiarowego zróżnicowania praktyki językowej (uzusu). Celem poli­tyki językowej powinno być doprowadzenie nosicieli i użytkowników języka do umiejętności w miarę swobodnego poruszania się w złożonej przestrzeni językowej. Można próbować to uczynić, przedstawiając obraz rzeczywistości językowej (typowe dla podejścia informacyjnego) i stawiając nosiciela (użyt­kownika) przed samodzielnym wyborem. Można też — co wydaje się bardziej realistyczne wobec większości członków społeczności językowej i oczekiwane przez nich — umieścić w tej przestrzeni pewne punkty orientacyjne, np. w postaci kodeksów językowych (normatywnych słowników, poradników itp.) oraz językowych aktów prawnych.

Owe orientacyjne punkty sprowadzają się do preferowania niektórych społecznych funkcji języka i jego odmian. Tradycyjnie do wyróżnionych na­leży tzw. odmiana literacka (ogólna), obsługująca różne dziedziny życia pub­licznego i odznaczająca się posiadaniem specjalnej normy językowej, będącej wypadkową uzusu i działania kodyfikacji. Ta ostatnia, stanowiona naj­częściej przez językoznawców, wywodzi się z uzusu, ale jest także wyrazem wyobrażeń, jak ma on wyglądać. Kodyfikacja zatem obrazuje uzus i go wy­twarza. Współcześnie teza o funkcjonalnej uniwersalności języka ogólnego okazuje się nierealistyczna i trudno ją przyjąć. Trzeba się liczyć z tym, że

8

STANISLAW GAJDA

różni użytkownicy mają odmienne preferencje, a kodyfikacja powinna to uwzględnić.

W nowej sytuacji polityka językowa musi obejmować działania ukierun­kowane na kształtowanie wielu reprezentatywnych standardów, preferują­cych różne naturalne funkcje i środki ich realizacji. Standardyzacja wycho­dzi od realnej sytuacji językowej, wzmacniając pewne tendencje i starając się osłabić inne. Niemniej standard polszczyzny ogólnej (literackiej) w dzia­łaniach politycznojęzykowych powinien być wyróżniony. Wśród działań stan­daryzacyjnych zastosowanie kodyfikacji może mieć różny zakres i sens. Można określonym podmiotom przypisywać szczególną moc stanowiącą, regulując tę kwestię nawet prawnie.

Demokratyzacja i pluralizacja polityki językowej oraz zasada pomoc­niczości w jej prowadzeniu nie zwalniają całkowicie z udziału w niej pań­stwa. Uczestnictwo państwa (a także ponadpaństwowych instytucji między­narodowych) powinno polegać na stałym czuwaniu nad naturalnym roz­wojem sytuacji językowej oraz na wspieraniu (nieraz hamowaniu) działań wszystkich podmiotów. Jednym z narzędzi interwencyjnych władz państwo­wych są uregulowania prawne. W polskich warunkach preferowanie tego środka polityki językowej nie wydaje się zasadne. Konieczne regulacje praw­ne powinny być zgodne z interesem narodowo-państwowym oraz z kon­wencjami międzynarodowymi.

1. Edukacja językowa

Edukację językową — w najstarszym tego słowa znaczeniu należy uznać za główne wielkie zadanie polskiej polityki językowej. W jej ramach różne podmioty (sami użytkownicy, rodzina, szkoła, media, stowarzyszenia, wy­dawcy itd.) podejmują się realizacji określonych zadań szczegółowych. Przy czym wychowanie i kształcenie językowe często nie stanowi głównego celu działalności podmiotu, dokonuje się niejako przy okazji (por. szkolny przed­miot język polski i nauczanie języków obcych oraz specjalne językowe programy w mediach z jednej strony, a z drugiej zachowania językowe np. osób publicznych odbierane jako wzory do naśladowania).

Generalnie edukacja może służyć adaptacji kolejnych pokoleń do za­stanej rzeczywistości lub przygotować je do krytycznego jej oglądu i prze­obrażenia w ten sposób, by odpowiadała potrzebom i oczekiwaniom w zgo­dzie z przyjmowanymi wartościami i celami. Wybór strategii adaptacyjnej sprowadza się w praktyce edukacyjnej do przekazu gotowej wiedzy (wiado­mości) i do kształcenia konkretnych sprawności językowych (technokra­tyczna racjonalność instrumentalna). Na dalekim planie pozostaje budo­wanie pełnej osobowości językowej użytkowników.

Przy wyborze strategii krytyczno-kreatywnej w modelu edukacyjnym na czoło wysuwa się kształtowanie postaw i świata wartości, potem sprawności i na końcu wiadomości. Wobec dużej dynamiki rzeczywistości językowej i uwarunkowania zachowań komunikacyjnych przez wiele różnorodnych czynników najważniejsza staje się praca nad świadomością językową —

**PROGRAM POLSKIEJ POLITYKI JĘZYKOWEJ**

9

kształcenie silnej osobowości językowej demokratycznego typu i etycznie od­powiedzialnej. A więc chodzi o taką kulturę języka użytkowników, w której jej aspekty: aksjologiczny (pożądane wartości — dobro, prawda, piękno, demokracja itd.), sprawnościowy i poprawnościowy będą stanowiły harmo­nijną całość.

Do ważniejszych zadań edukacyjnych w polskiej polityce językowej na­leży zaliczyć:

* zreformowanie kształcenia językowego w obowiązkowej szkole ogólno­kształcącej (proces rozpoczęty reformą edukacji, przygotowaniem podstaw programowych, pojawieniem się nowego typu podręczników itd.), która speł­nia zasadniczą rolę w budowaniu osobowości językowej;
* rozwijanie kształcenia profesjonalnojęzykowego w różnych grupach za­wodowych, zwłaszcza w tych, w których posługiwanie się językiem należy do istoty profesji i ma wpływ na innych użytkowników (por. nauczyciele, dzien­nikarze, księża, prawnicy, urzędnicy, politycy, biznesmeni i lekarze);
* wzbogacanie form i skuteczności ogólnospołecznego kształcenia języko­wego, m.in. poprzez media, publikacje popularnonaukowe, starania o po­ziom publicznej praktyki językowej i dostępność dobrych wzorów;
* zreformowanie i podniesienie poziomu powszechnego nauczania języków obcych (najpóźniej od gimnazjum powinno się rozpocząć nauczanie drugiego języka obcego) — każdy Polak powinien władać co najmniej dwoma językami obcymi, w tym jednym z głównych języków świata czynnie.

1. Promocja języka polskiego w świecie

Promowanie języka i kultury polskiej stanowi ważny element zagranicz­nej polityki kulturowej Rzeczypospolitej Polskiej. Podstawowe znaczenie w tej polityce ma aktywność państwa jako bezpośredniego wykonawcy oraz podmiotu inspirującego i wspierającego poczynania innych wykonawców. Adresatem zewnętrznej polityki językowej są środowiska polonijne oraz osoby i środowiska nie związane etnicznie z Polską, ale zainteresowane nią głębiej z pobudek zawodowych, hobbystycznych itp. Zadania promocyjne sprowadzają się do udoskonalenia istniejących form oraz do wprowadzenia nowych, odpowiadających aktualnym potrzebom i warunkom działania.

Za szczególnie ważne należy chyba uznać:

* utworzenie Instytutu Polskiego służącego promocji języka polskiego i kultury polskiej w świecie (podobnie jak British Council, America House, Goethe-Institut, Alliance Française, Instituto Cervantes);
* wprowadzenie systemu certyfikacji znajomości języka polskiego jako obcego (podobnie jak systemy egzaminów Cambridge, Oxford, Princeton, francuskie D.E.L.F. — D. A. L. F., hiszpańskie D. E.L.E.);
* wspieranie wszystkich uczących się i nauczających języka polskiego w świecie oraz zagranicznych ośrodków akademickich prowadzących studia i badania polonistyczne;
* modernizację szkolnictwa polskojęzycznego w świecie.

10

STANISLAW GAJDA

ZAKOŃCZENIE

Współcześnie coraz częściej i wyraźniej uświadamiamy sobie, że dary natury i kultury wymagają z naszej strony świadomej troski i nie mogą być pozostawione własnemu losowi w myśl hasła „jakoś to będzie”. Do takich szczególnych darów należy język. Przy jego pomocy poznajemy świat, komu­nikujemy się oraz oddziałujemy na siebie.

Polska polityka językowa — powtórzmy to — powinna służyć zacho­waniu tożsamości kulturowo-językowej Polaków, zaspokojeniu szerokiego spektrum ich potrzeb komunikacyjnojęzykowych, otwieraniu się na inne kultury i języki oraz promowaniu własnej kultury i języka w świecie. Reali­zacja tych zadań powinna sprzyjać wszechstronnemu rozwojowi jednostek, grup społecznych, całej polskiej społeczności narodowo-państwowej oraz budowaniu ładu globalnego. Dlatego ich podjęcie jest sprawą wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Irena Szczepankowska (Białystok)

PERSPEKTYWY BADAŃ LINGWISTYCZNYCH  
NAD JĘZYKIEM PRAWNYM

Inspiracją do przemyśleń na wyżej sformułowany temat jest dla autorki podjęcie pracy nad obszernym zabytkiem osiemnastowiecznego prawodaw­stwa polskiego: Zbiorem praw sądowych Andrzeja Zamoyskiego1 w kon­tekście badań nad językiem prawnym XVIII stulecia. W okresie tym doko­nuje się przełom nie tylko w zakresie norm języka literackiego1 2 ale również w rozwoju takich funkcjonalnych stylów językowych, jak: urzędowy, nauko­wy czy publicystyczny. Na płaszczyźnie prawnej mamy do czynienia z wy­kształceniem się nowożytnego rozumienia prawa, jego kodyfikacji, funkcjo­nowania w przestrzeni społecznej; na poziomie języka — z bogatym zasobem terminów dotyczących stosunków prawnych, z różnorodnością gatunkową i określoną stylistyką tekstów o tematyce prawnej.

Prawo jako zjawisko kulturowe, jeden z najdonioślejszych regulatorów zachowań międzyludzkich, pojawia się wraz z ukonstytuowaniem się gru­py społecznej, a pierwsze akty prawa stanowionego są zazwyczaj związane z powstaniem państwa i co za tym idzie — potrzebą regulacji podstawowych norm działania instytucji władzy oraz zachowania obywateli. Historię prawa polskiego możemy śledzić już od średniowiecza, a przynajmniej od powsta­nia w 1347 roku tzw. statutów wiślickich, przetłumaczonych na język polski wiek później przez Świętosława z Wojcieszyna. Podstawową terminologię prawną w języku rodzimym odnajdujemy także w zapiskach sądowych, do­konywanych od XIV wieku, co prawda, zasadniczo po łacinie (jedynie roty przysiąg — w rodzimym języku), choć cały proces sądowy musiał toczyć się po polsku, bo przecież znajomość języka łacińskiego zaczyna się rozpo­wszechniać wśród szlachty dopiero pod koniec XV wieku. Istniały więc już zapewne wówczas sformalizowane czynności słowne w języku polskim, jak:

1 Korzystam z wydania: Zbiór praw sądowych przez ex-kanclerza Andrzeja Ordynata Zamoyskiego ułożony i w roku 1778 drukiem ogłoszony, a teraz przedru­kowany z domieszczeniem źródeł i uwag, tak prawoznawczych, jak i prawodawczych, sporządzonych przez Walentego Dutkiewicza, Skład Główny w Księgami Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1874.

2 Zob.: I. Bajerowa, Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku, Wrocław 1964.

12

IRENA SZCZEPANKOWSKA

pozew, przysięga czy wyrok. O brzmieniu dawnych przepisów prawa zwycza­jowego możemy wnioskować choćby na podstawie wcześniej spisanych do­kumentów ruskich czy czeskich.

Prawo jako odrębna dziedzina praktyki społecznej jest przedmiotem badań osobnej dyscypliny naukowej zwanej „teorią prawa” albo „prawoznawstwem”. Ponieważ regulacji normatywnej poddają się różne dziedziny życia, prawo —jako zjawisko wieloaspektowe3 —jest badane także za po­mocą narzędzi innych nauk, przede wszystkim takich, jak: socjologia, histo­ria, psychologia, filozofia, logika.

Nie można też pominąć oczywistego faktu, że podstawowym przejawem aktów stanowiących określone reguły zachowań społecznych są konkretne wypowiedzi — na ogół pisane — formułowane w określonym języku natural­nym. Badacze zgadzają się co do konieczności wyodrębnienia płaszczyzny językowej w prawoznawstwie; powszechne jest też przekonanie o swoistej organizacji wypowiedzi normatywnych, o istnieniu języka prawnego i jego wewnętrznym zróżnicowaniu4. Uwzględnienie jednakże perspektywy ściśle lingwistycznej w teorii prawa jest nadal znikome; pozostają zatem wciąż aktualne takie na przykład stwierdzenia: „Jest rzeczą zastanawiającą, że prawoznawstwo od dawna doceniające rolę badań nad językiem tekstów prawnych i prawniczych, a niekiedy nawet badania takie traktujące jako swe pierwszoplanowe zadanie, zaniedbuje prawie całkowicie osiągnięcia lingwistyki”5. Język prawa jest analizowany przede wszystkim za pomocą narzędzi semiotyki logicznej, a teoria prawa nawiązuje głównie do filozofii języka, a nie — do językoznawstwa. Z tej perspektywy rozważa się takie zagadnienia, jak: performatywny charakter wypowiedzi prawnych6, dyrektywność i logika deontyczna7, interpretacja przepisów w związku z wielo­

3 Wielopłaszczyznowość prawa i związana z tym metodologia badań jest rozwa­żana m.in. w pracach: J. Wróblewski, Metody logicznojęzykowe w prawoznawstwie, [w:] Metody badania prawa, red. A. Lopatka, Wrocław 1973; K. Opałek, Przedmiot prawoznawstwa a problem tzw. płaszczyzn prawa, „Państwo i Prawo” 1969, z. 6; tenże, Problemy metodologiczne nauki prawa, Warszawa 1962; tenże, Interdyscypli­narne związki prawoznawstwa, „Studia Filozoficzne” 1985, z. 1-2; H. Jakubiec, Ontologia a wielopłaszczyznowa koncepcja prawa, ZNUJ, „Prace z Nauk Politycznych” 1972, z. 12; T. Gizbert-Studnicki, Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka, „Studia Filozoficzne” 1985, z. 2-3; B. Hałas, Płaszczyzna językowa w prawoznawstwie, [w:] Język. Teoria. Dydaktyka, red. J. Brzeziński, P. Suder, Zielona Góra 1992.

4 Zob. B. Wróblewski, Język prawny i język prawniczy, Kraków 1948; T. Giz­bert-Studnicki, Język prawny a język prawniczy, ZNUJ, „Prace Prawnicze” 1972, z. 55; Z. Ziembiński, Le langage du droit et le langage juridique. Les criters de leur discernement, .Archives de Philosophie du Droit” 1974, vol. 19.

5 T. Gizbert-Studnicki, Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej, Warszawa-Kraków 1986, s. 27.

6 L. Nowak, Performatywy a język prawny i etyczny, „Etyka” 1968, t. 3; E. Grodziński, Wypowiedzi performatywne, Wrocław-Gdańsk 1980.

7 Z. Ziemba, O paradoksach logiki deontycznej, „Państwo i Prawo” 1968, z. 1; T. Gizbert-Studnicki, O sposobach formułowania dyrektyw, „Studia Semiotyczne” 1983, t. XIII; Z. Ziembiński, M. Zieliński, Dyrektywy i sposób ich wypowiadania, Warszawa 1992.

**PERSPEKTYWY BADAŃ LINGWISTYCZNYCH NAD JĘZYKIEM PRAWNYM**

13

znacznością wypowiedzi językowych8. Pewne zagadnienia ściśle lingwistycz­ne pozostają poza zakresem tych rozważań. Wydaje się zatem celowe zwró­cenie uwagi na perspektywy badań płaszczyzny językowej prawa z uwzględ­nieniem dorobku językoznawstwa w zakresie nowszych teorii, metod i na­rzędzi analizy języka.

Głębszego rozważenia wymaga samo określenie statusu tzw. języka prawnego, zarówno w planie synchronicznym: jego miejsce wśród innych odmian (stylów?, gwar zawodowych?) języka etnicznego; jak również — w ujęciu diachronicznym: historia kształtowania się słownictwa specjali­stycznego i stylistycznych właściwości różnego typu tekstów prawnych. Nowe możliwości badań typologicznych otwiera genologia lingwistyczna, czyli teoria gatunkowych wzorców wypowiedzi. Akty stanowienia prawa i wynikające z przepisów czynności prawne —jako zachowania językowe — odznaczają się wysokim stopniem konwencjonalizacji. W ciągu długiego okresu rozwoju społeczeństwa ukształtowały się pewne wzorce językowego komunikowania się w zakresie stosunków prawnych. Są one realizowane w wielu tekstach o wysokim stopniu zrytualizowania. Zrekonstruowanie tych wzorców (wraz z określeniem zakresu wariantywności) na danym etapie rozwoju języka umożliwiłoby precyzyjniejszą klasyfikację gatunkową tekstów użytkowych9. W badaniach tych warto sięgnąć zarówno do dorobku starszej genologii literackiej, jak i młodszej — lingwistycznej, która wypracowała narzędzia do opisu tekstów nieliterackich: potocznych, naukowych czy urzę­dowych (zob. m.in. prace: S. Skwarczyńskiej10 11, A. Wierzbickiej11, T. Dobrzyń­skiej12). Interesujące byłoby również prześledzenie ewolucji form gatunko­wych wypowiedzi prawnych. Akty normatywne (edykty, dekrety, uniwersały, ordynacje, konstytucje, kodeksy, statuty itp.) związane są z ustrojem pań­stwa i sposobem organizacji życia społecznego, dlatego ich wzorce gatunko­we zmieniają się wraz z przekształceniami stosunków społecznych i formy państwa.

Uwzględnienie czynników kulturowych i sytuacyjnych jest szczególnie charakterystyczne dla ujęć pragmatycznych, które sytuują tekst w całościo­wym modelu komunikacji językowej. Na swoistość struktury gatunkowej

8 T. Gizbert-Studnicki, Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej, Kraków 1978; L. Nowak, Kilka uwag o postulacie jasności i pojęciu analizy języko­wej, „Studia Semiotyczne” I, 1970; tenże, Interpretacja prawnicza, Warszawa 1973; M. Zink-Sadowski, Wyrażenia wieloznaczne a oceny w języku prawnym, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 1981, t. XIII; M. Zieliński, Interpretacja jako proces dekodo­wania tekstu prawnego, Poznań 1982; H. Leszczyna, Hermeneutyka prawnicza. Rozu­mienie i interpretacja tekstu prawnego, Warszawa 1997.

9 Próbę rekonstrukcji genotypu pewnego rodzaju wypowiedzi prawnej podjęła z powodzeniem B. Żmigrodzka w pracy pt.: Testament jako gatunek tekstu, Katowice 1997.

10 S. Skwarczyńska, Wstęp do nauki o literaturze, t. 3, Warszawa 1965.

11 A. Wierzbicka, Geny mowy, [w:] Tekst i zdanie, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983.

12 T. Dobrzyńska, Tekst Próba syntezy, Warszawa 1993; zob. również pod red. tejże: Typy tekstów, Warszawa 1992.

14

IRENA SZCZEPANKOWSKA

danej wypowiedzi składa się bowiem również sytuacja nadawczo-odbiorcza: w tekście aktu prawnego będzie to relacja między rzeczywistym autorem tekstu (mającym wpływ na kształt językowy wypowiedzi) a prawodawcą, który występując wobec odbiorców jako nadawca, ujawnia swoją obecność w konkretnych formach językowych. Należy też zwrócić uwagę na relację między odbiorcą, którego kompetencja komunikacyjna jest brana pod uwagę przy konstruowaniu wypowiedzi, a adresatami poszczególnych norm praw­nych, którzy są przez nadawcę wskazywani w tekście. Perspektywa socjo­lingwistyczna13 pozwala badać, w jakim stopniu na przykład kształt języko­wy utworu jest zdeterminowany idiolektem autora (cechy regionalne14, dialektyzmy, indywidualizmy itp.) na ile zaś odzwierciedla język epoki; umożli­wia również wnioskowanie o kulturze prawnej odbiorców, ich świadomości społecznej i kompetencji komunikacyjnej.

Zachowania językowe związane ze stanowieniem i stosowaniem prawa znalazły się w centrum zainteresowania tych prac, które nawiązują do teorii aktów mowy J.L. Austina15 i J.R. Searle’a16, zwłaszcza w kontekście roz­ważań nad performatywnością i koncepcją illokucji. Jednakże zarówno na gruncie polskiego prawoznawstwa, jak i lingwistyki brakuje szerszych opracowań wykładników językowych kreatywnej funkcji aktów prawnych, zwłaszcza tzw. jawnych performatywów pod kątem ich semantyki, składni, siły illokucyjnej17, a analiza taka jest niezbędna także w systematyce gatun­ków wypowiedzi. Formuła podstawowego aktu kreatywnego konstytuuje bowiem określony wzorzec tekstowy, np. dla ustawy będzie to akt stano­wienia (Ja ustanawiam, że P/dla Y-a /); dla testamentu — akt zapisywania komuś czegoś (Ja zapisuję P Y-owi). Istotny jest również udział innych drugorzędnych aktów stanowiących w danej wypowiedzi prawnej.

W związku z dyrektywnością przepisów normatywnych warto rozważyć problemy modalności deontycznej, uwzględniając w większym stopniu meto­dy współczesnej semantyki18 (w dotychczasowych badaniach na gruncie teorii prawa dominuje aparat pojęciowy logiki). Chodzi przede wszystkim o prześledzenie ewolucji i zróżnicowania w poszczególnych typach wypowie­dzi predykatów zawierających w swej strukturze semantycznej element ko­nieczności deontycznej, a także o analizę znaczeniową leksemów deontycz- nych (głównie czasowników) oraz ich łączliwość składniową i leksykalną.

13 Zob. przykład tego typu analizy współczesnego języka prawnego w pracy T. Gizberta-Studnickiego: Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej, op. cit.

14 Zob. pracę M.T. Lizisowej, Studia nad słownictwem regionalnym III Statutu Litewskiego, Kielce 1984.

15 J.L. Austin, How to Do Things with Words, Oxford 1962.

16 J.R. Searle, Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language, Cambridge 1969.

17 Zob. przykład takiej analizy w artykule В. Bartnickiej: Konstrukcje o charak­terze stanowiącym w „Zbiorze praw sądowych" Andrzeja Zamoyskiego, „Poradnik Językowy” 1992, z. 3.

18 Przykład takiej analizy oraz bibliografię ważniejszych prac językoznawczych poświęconych tej problematyce zawiera m.in. rozprawa E. Jędrzejko: Semantyka i składnia polskich czasowników deontycznych, Wrocław-Łódź 1987.

**PERSPEKTYWY BADAŃ LINGWISTYCZNYCH NAD JĘZYKIEM PRAWNYM**

15

Swoistość danej odmiany języka, stylistyka konkretnych realizacji tekstowych zależy w dużym stopniu od doboru słownictwa, zwłaszcza udzia­łu specjalistycznej leksyki: zakres użycia wspólnej terminologii w wypowie­dziach prawnych i zróżnicowanie terminów w zależności od gatunku tekstu wymagają jeszcze wielu badań, także statystycznych19, które pozwoliłyby precyzyjniej zakreślić granice odmiany prawnej w ramach polszczyzny urzę­dowej. Niewiele —jak dotąd — poświęcono uwagi w literaturze językoznaw­czej kształtowaniu się terminologii z zakresu prawa w historii polszczyz­ny, choć terminy te stanowią znaczny procent leksyki ogólnej i potocznej, w każdej epoce rozwoju języka20. W tym kontekście warto porównać choć­by definicje terminów prawnych w słownikach danego okresu i ich użycie w tekstach reprezentujących różne odmiany języka. Należałoby przede wszystkim przyjrzeć się zmianom zasobu, znaczeń i zakresu występowania w wypowiedziach słownictwa specjalistycznego w stosunku do leksyki po­tocznej; procesom przyswajania i polszczenia terminów łacińskich, a także rodzimym mechanizmom słowotwórczym. Na uwagę językoznawców zasłu­guje również funkcjonowanie leksyki ogólnej i regionalnej z różnych pól tematycznych uwarunkowanych przedmiotem regulacji w tekstach praw­nych, zwłaszcza zjawiska specjalizacji i terminologizacji słownictwa potocz­nego. Leksykę tekstów prawnych można też rozpatrywać z punktu widzenia nacechowania emocjonalnego: normatywność wypowiedzi jest związana z wartościowaniem; można więc badać teksty pod kątem uobecniania się w nich społecznych systemów wartości21, odzwierciedlonych w znaczeniach wyrazów oraz w sferze treści presuponowanych. Teorie językowe22 dostar­czają narzędzi do badania zarówno znaczeń jawnych, tkwiących w struk­turze propozycjonalnej wypowiedzi, jak i treści niejawnych — implikowa­nych na mocy pewnych reguł konwersacyjnych, obowiązujących nadawcę i odbiorcę.

Analiza stylotwórczej roli pewnych środków językowych kształtujących teksty prawne (i szerzej — urzędowe) wymaga rozpatrzenia udziału kon­strukcji werbalnych i nominalnych w strukturze składniowej wypowiedzi pisanych. Tendencja do nominalizacji oficjalnych odmian języka, zwłaszcza stylu urzędowego, naukowego i publicystycznego jest zjawiskiem charak­terystycznym nie tylko dla polszczyzny, ale i innych języków europejskich, uwarunkowanym zarówno czynnikami językowymi, jak i pozajęzykowymi. Stwierdza się także wpływ takiego wzorca kształtowania składniowego wy­

19 Zob.: A. Malinowski, Właściwości statystyczne Języka prawnego na tle właści­wości języka potocznego, „Państwo i Prawo” 1980, z. 9.

20 Zob.: B. Bartnicka, Słownictwo prawnicze w „Pamiątkach Soplicy” Henryka Rzewuskiego, [w:] Studia nad słownictwem XIX i XX wieku, t. II, red. W. Kupiszewski, Warszawa 1993; M.T. Lizisowa, Podstawowe terminy prawne w statutach staro­polskich na tle słowiańskim, Kraków 1995.

21 Zob.: J. Puzynina, Problemy aksjologiczne w językoznawstwie, „Poradnik Językowy” 1984, z. 9-10.

22 Przede wszystkim koncepcja H.P. Grice’a, przedstawiona w rozprawie: Logic and Conversation, [w:] Syntax and semantics 3, ed. P. Cole, J. Morgan, New York 1975.

16

IRENA SZCZEPANKOWSKA

powiedzi na język potoczny. Jako zjawisko systemowe nominalizacja do­czekała się wielu opracowań teoretycznych23, mniej jest prac poświęconych stylotwórczej roli nominalizacji w strukturach tekstów różnego typu. W od­niesieniu do języka prawnego rozpatrzenia wymaga przede wszystkim udział transformacji nominalizacyjnych we wzbogacaniu terminologii specjalistycz­nej, a także relacje znaczeniowe między konstrukcjami opartymi na verbum finitum a ich ekwiwalentami w postaci grup imiennych z konstytutywnym nomen actionis. Szczególnie przydatnych narzędzi analizy dostarcza tutaj — wypracowana na gruncie semantyki generatywnej — teoria parafrazowa­nia, tj. tworzenia różnych struktur powierzchniowych od tej samej struktury głębokiej wypowiedzi. Interesujące byłoby również porównanie — w planie historycznym — zakresu produktywności określonych modeli słowotwór­czych w kreowaniu konstrukcji nominalnych. Z procesami nominalizacji i sentencjalizacji ściśle wiąże się zagadnienie syntetyczności bądź analitycz­ności stylu. Sposoby modelowania struktury predykatowo-argumentowej; a także Walencja syntaktyczna różnego typu predykatów, występujących w tekstach aktów normatywnych, powinny być również w polu zaintere­sowania lingwistów. Chodzi zwłaszcza o pokazanie, w jaki sposób zmiany łączliwości leksykalnej i syntaktycznej wyrazów języka potocznego (zwłasz­cza czasowników) pozwalają na wyrażanie różnorodnych znaczeń abstrak­cyjnych i przyczyniają się tym samym do ukształtowania danej odmiany funkcjonalnej języka. Trzeba przy tym uwzględnić oddziaływanie schematów słowotwórczych, składniowych i frazeologicznych języka-wzorca, tj. łaciń­skiego stylu kancelaryjnego, a także udział latynizmów w poszczególnych okresach rozwoju terminologii prawniczej.

Wnikliwej analizy wymaga odniesienie predykatów do obiektów świata zewnętrznego, a więc referencja grup imiennych24, użytych w różnego typu wypowiedziach normatywnych, jest to bowiem również ważny czynnik róż­nicujący gatunki tekstu. W aktach o doniosłości ogólnej (ustawy, kodeksy itp.) grupy imienne substantywne nie oznaczają zwykle żadnych wyróż­nionych obiektów, podczas gdy np. w testamencie czy innych aktach in­dywidualnych grupy nominalne (zaimki, nazwy własne) mają referencję określoną. Określenie statusu denotacyjnego grup nominalnych w kon­tekście wyrażeń modalnych, tworzących tzw. zdania kontrfaktytywne, jest nadal problematyczne na gruncie teorii wyznaczoności (tutaj istotne jest zwrócenie uwagi na funkcję czasu gramatycznego i aspektu). Niezależnie od rozstrzygnięć w tym zakresie, warto przyjrzeć się strukturze semantycznej i składniowej grup nominalnych denotujących prawodawcę i adresatów norm, a więc nie tylko referencji składnika konstytutywnego, ale i charak­terystyce ilościowej tych grup oraz ich odniesieniu do odpowiednich treści predykatywnych. W ramach analizy organizacji strukturalnej wypowiedzi

23 Obszerną bibliografię prac podaje E. Jędrzejko: Nominalizacje w systemie i w tekstach współczesnej polszczyzny, Katowice 1993.

24 Na gruncie polskim teorią referencji zajmuje się m.in. Z. Topolińska, zob.: Składnia grupy imiennej, [w:] Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia, red. Z. Topolińska, Warszawa 1984.

**PERSPEKTYWY BADAŃ LINGWISTYCZNYCH NAD JĘZYKIEM PRAWNYM**

17

należy także rozpatrywać określoność tekstową grup nominalnych (wtórne odesłania do obiektu wewnątrz tekstu) i przejawy wewnętrznej spójności (wykładniki koreferencji i anafory); zagadnienia intertekstualności (ode­słania do źródeł prawa itp.) oraz problemy metatekstu i graficznego rozczłon­kowania wypowiedzi prawnej (rozdziały, artykuły, paragrafy, punkty itp.).

Zasygnalizowane jedynie w tym artykule kierunki dociekań lingwistycz­nych nie wyczerpują oczywiście wszystkich perspektyw badań nad językiem prawnym, podejmowanych już zresztą przez językoznawców w ramach sze­rzej rozumianej odmiany urzędowej polszczyzny. Wydaje się w każdym razie konieczne przeprowadzenie szczegółowej analizy językowej konkretnych tekstów, pochodzących z różnych okresów rozwoju stylu prawnego, co umożliwiłoby sformułowanie pewnych syntez o charakterze systematyzacyjnym i typologicznym, zarówno w planie synchronicznym, jak i ewolu­cyjnym.

Małgorzata Białoskurska (Toruń)

WSTĘPNA ANALIZA POLSKICH GNIAZD  
SŁOWOTWÓRCZYCH Z CENTRUM CZASOWNIKOWYM

1. Celem niniejszego artykułu jest scharakteryzowanie cech słowotwór­czych derywatów odczasownikowych. Przeprowadzenie analizy gniazdowej pozwala określić: aktywność słowotwórczą czasowników niemotywowanych, modele słowotwórcze łańcuchów i gniazd tworzonych przez derywaty odczasownikowe, ich produktywność oraz udział poszczególnych części mowy w derywacji odczasownikowej i wreszcie porównać aktywność podstaw czasownikowych z podstawami innych części mowy.
2. Źródłem materiału — i to materiału już częściowo opracowanego — jest Mały słownik słowotwórczy języka polskiego dla cudzoziemców (1989) M. Skarżyńskiego (dalej MSS). Autor wybrał słownictwo częste, 1006 wyra­zów niemotywowanych słowotwórczo, wśród których pojawiły się 594 rze­czowniki, 221 czasowników, 170 przymiotników, 18 liczebników i 3 przy­słówki; stały się one podstawami do skonstruowania gniazd słowotwórczych.

Ponieważ Skarżyński (1989: 7) przyjął, że „gniazdo słowotwórcze zbudo­wane jest na bazie jednego znaczenia, które podaje się przy wyrazie hasło­wym”, istnieje zatem pewna liczba haseł homonimicznych, oznaczonych cyframi rzymskimi, np.:

WYSTĄPIĆ I 'dać się poznać w jakiejś roli, pokazać się’.

WYSTĄPIĆ II 'popisać się przed publicznością swoimi umiejętnościami, wiedzą, sztuką’.

Dane hasło jest zapisane dwa lub więcej razy, jeżeli gromadzi wokół siebie różne zbiory derywatów.

Każdemu wyrazowi hasłowemu autor przypisuje znaczenie, przedsta­wione w postaci parafrazy, korzystając z definicji Małego słownika języka polskiego pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Łempickiej, z tym że nie­które z nich Skarżyński przeredagował.

Wokół 1006 haseł autor zgromadził 10257 derywatów, które wybrał ze Słownika języka polskiego W. Doroszewskiego oraz ze Słownika języka pol­skiego M. Szymczaka.

Skarżyński dokonał analizy słownictwa, stosując zasady sformułowane przez R. Grzegorczykową i J. Puzyninę w monografii z 1979 r. Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Zdecydował się jednak na istotne od­

**WSTĘPNA ANALIZA POLSKICH GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH...**

19

stępstwo. Jednym z trudniejszych problemów przy opracowywaniu słownika słowotwórczego bywa określenie kierunku motywacji semantycznej wyrazów. W wątpliwych przypadkach Skarżyński dawał pierwszeństwo kryteriom for­malnym, dzięki czemu przedstawił uporządkowany system derywacyjny.

Derywaty w MSS pogrupowane są w gniazda, prezentowane w postaci układu „schodkowego”, zwanego też liniowym (zob. niżej).

Zarówno niemotywowane podstawy, jak i wyrazy pochodne przedsta­wione są tak, aby wyeksponować ich budowę słowotwórczą.

Autor ze względu na prawie pełną kategorialność imiesłowów zrezygno­wał z ich zamieszczania, nie podał też rzeczowników odczasownikowych zakończonych na -anie, -enie, -nie, -cie, chyba że są bazą dla innych dery­watów, albo oprócz czynnościowego mają także znaczenie przedmiotowe. Dopuścił natomiast supletywne tematy słowotwórcze, podając przy nich symbol S. Złożenia powtórzone zostały w tylu gniazdach, ile tematów słowo­twórczych zawiera się w ich strukturze.

Zapis czasowników jest bardziej skomplikowany niż rzeczowników i przymiotników, głównie z uwagi na aspekt. Np. w parach typu odrobić — odrabiać, opiec — opiekać formalnie pochodny jest człon drugi, choć seman­tycznie jest on bogatszy, ponieważ w jego znaczeniu zawiera się odniesienie do członu niedokonanego (odrobić to 'zakończyć, osiągnąć rezultat czynności oznaczonej czasownikiem odrabiać’). U Skarżyńskiego derywat opiekać po­chodzi od opiec, a odrabiać od odrobić, a więc czasownik niedokonany moty­wuje się przez dokonany. Wyrazy hasłowe najczęściej mają aspekt niedoko­nany, np.: WYNIKAĆ, SYPAĆ, na pierwszym takcie pojawiają się wówczas czasowniki dokonane: wyniknąć, sypnąć. Czasem jednak wyrazem hasło­wym jest czasownik dokonany, np.: WYKONAĆ, DAĆ, i on dopiero motywuje czasownik niedokonany: wykonywać, dawać. A zatem w MSS o kolejności przedstawiania derywatów czasownikowych nie decyduje aspekt, lecz kryte­rium formalne.

Pewien problem stanowi reprezentacja graficzna par aspektowych. Skar­żyński w MSS zapisał drugi człon pary aspektowej:

* na pierwszym takcie derywacyjnym, jeżeli tworzy parę z leksemem hasłowym, np.: DAĆ

1. dawać

* na odpowiednio następnym takcie, jeżeli tworzy parę z formacją słowotwórczą, np.: MALOWAĆ

1. domalować

I domalowywać

Natomiast H. Jadacka w Zeszycie próbnym słownika gniazd słowotwórczych z 1988 roku (dalej ZPSGS) zapisuje pary aspektowe na tym samym poziomie (obok siebie) w następującej kolejności:

* dk., ndk. dla par prefiksalnych np.: zaludnić /się/ zaludniać /się/
* ndk., dk. dla par nieprefiksalnych np.: sprawdzać sprawdzić

Czasowniki z się i w MSS, i w ZPSGS zapisane są następująco:

* się jako stały składnik leksemu bez nawiasu, np.: obawiać się
* się jako składnik niestały w nawiasie, np.: doczytać /się/.

20

MAŁGORZATA BIAŁOSKURSKA

Nierozstrzygniętą kwestią pozostaje natomiast przynależność do kate­gorii części mowy takich wyrazów, jak poborowy czy podopieczny. Autor MSS nie podaje, czy traktuje te leksemy jako rzeczowniki czy jako przymiotniki. W tej pracy zaliczono je do rzeczowników.

Derywat znajduje się najbliżej leksemu hasłowego, jeżeli jest przez niego bezpośrednio motywowany. Jest to pierwsza kolumna, zwana też schod­kiem, czyli pierwszy stopień pochodności. Formacje derywowane przez dery­waty pierwszego stopnia zajmują drugą kolumnę od lewej itd.

Poszczególne stopnie pochodności, nazywane taktami derywacyjnymi, są — podobnie jak stopnie — numerowane. Ilość taktów odpowiada kolej­nym operacjom słowotwórczym. Oto takty słowotwórcze (fragmenty gniazda) czasownika CIESZYĆ /SIĘ/: podstawa I takt

CIESZYĆ /SIĘ/ I — nacieszyć się

I — pocieszyć /się/

I — ucieszyć /się/

I takt

pocieszyć /się/

II takt

pocieszać /się/

III takt

pocieszyciel

П takt I takt

I — pocieszać /się/ ucieszyć /się/

Ш takt П takt

I — pociecha ucieszny

I —pocieszyciel I —pocieszny

П takt

I — uciecha I — ucieszny

Ш takt

I — uciesznie

IV takt П1 takt

I — pocieszycielka pocieszny

IV takt

I —pociesznie

Poniżej podaję przykład gniazda przedstawionego tą metodą (MSS, s. 52): CIESZ/YĆ/ /SIĘ/ — 'sprawiać radość komuś lub sobie, rozweselać kogoś lub siebie’.

I па-ciesz/yć/ się I ро-ciesz/yć/ /się/

I I pociesz-/ać/ /się/

I I I pociech-/a/ + sz:ch

I I I pociesz-yciel /0/

I I I I pocieszyciel-k/a/

I I I pociesz-n/y/

I I I i pocieszni-e + n:ń

I u-ciesz/yć/ /się/

I I uciech-/a/ + sz:ch

I I uciesz-n/y/

I I I ucieszni-e + n:ń

W układzie schodkowym może się znaleźć kilka wyrazów utworzonych od jednej podstawy lub od określonej formacji. W celu uporządkowania określono ich kolejność w zależności od części mowy. U Skarżyńskiego (1989) są to kolejno:

WSTĘPNA ANALIZA POLSKICH GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH...

21

1. rzeczowniki
2. przymiotniki
3. czasowniki
4. liczebniki
5. przysłówki

Wewnątrz danej części mowy wyrazy ułożone są według alfabetu. Do­tyczy to wszystkich stopni pochodności.

H. Jadacka (1988 i 1995) wzbogaciła aparat pojęciowy opisu gniazdo­wego. W jej ujęciu jednostką mniejszą od gniazda jest łańcuch słowotwórczy, nazywany też szeregiem. Składa się on z wyrazu hasłowego i powiązanych stosunkiem pochodności bezpośredniej derywatów. W gnieździe czasownika CIESZYĆ /SIĘ/ można wskazać następujące łańcuchy:

* CIESZYĆ /SIĘ/, nacieszyć się V, V;
* CIESZYĆ /SIĘ/, pocieszyć /się/ V, V;
* CIESZYĆ /SIĘ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/ V, V, V;
* CIESZYĆ /SIĘ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/, pociecha

V, V, V, S;

* CIESZYĆ /SIĘ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/, pocieszyciel

V, V, V, S;

* CIESZYĆ /SIĘ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/, pocieszyciel,

pocieszycielka V, V, V, S, S;

* CIESZYĆ /SIĘ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/, pocieszny

V, V, V, Ad;

* CIESZYĆ /SIĘ/, pocieszyć /się/, pocieszać /się/, pocieszny, pociesznie

V, V, V, Ad, Adv;

* CIESZYĆ /SIĘ/, ucieszyć /się/ V, V;
* CIESZYĆ /SIĘ/, ucieszyć /się/, uciecha V, V, S;
* CIESZYĆ /SIĘ/, ucieszyć /się/, ucieszny V, V, Ad;
* CIESZYĆ /SIĘ/, ucieszyć /się/, ucieszny, uciesznie V, V, Ad, Adv.

Z prawej strony podałam symbole klas części mowy (jest to zapis stosowany u H. Jadackiej).

Uczeni rosyjscy wypracowali model opisu, zwanego przez nich generatywnym, który jest nastawiony na uchwycenie derywacyjnej potencji języka. Przedmiotem opisu jest sposób generowania (środki słowotwórcze i liczba operacji) wyrazów pochodnych od niepochodnych i historia derywacyjna istniejących struktur słowotwórczych. Zarówno podstawy słowotwórcze, jak i wyrazy pochodne można przedstawić w sposób graficzny, w którym two­rzenie poszczególnych części mowy ilustruje odpowiedni kierunek ramion: rzeczownik (S) l, czasownik (V) /, przymiotnik (Ad) \, przysłówek (Adv) -♦. Takim zapisem posługuje się H. Jadacka.

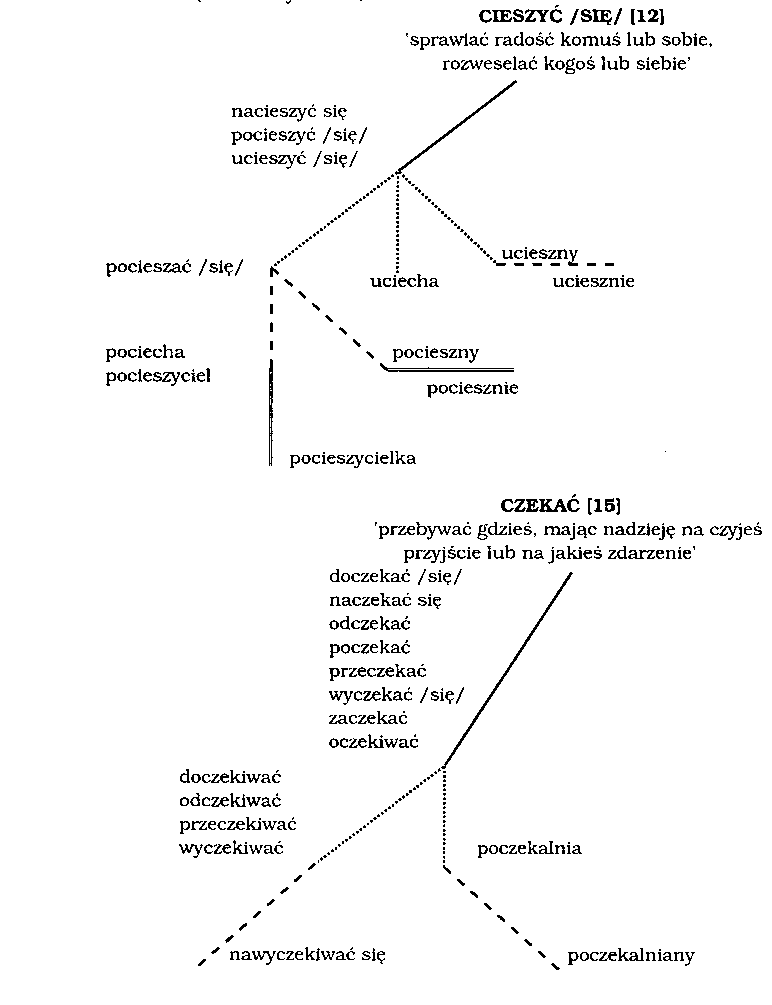
1. Gniazda, czyli grupy wyrazów, między którymi zachodzi stosunek mo­tywacji, są bardzo zróżnicowane: duże i małe, wielo- i jednotaktowe, z dery­watami dwu- i trójtematowymi (composita) lub pochodzące od jednej podsta­wy. Im bardziej gniazdo jest rozbudowane, tym bardziej skomplikowana i trudniejsza do ogarnięcia jest jego struktura. Uzupełnienie dużych gniazd grafami pozwoli uniknąć tych trudności. Grafy są bardzo przejrzyste, dzięki

22

MAŁGORZATA BIAŁOSKURSKA

nim łatwo rozpoznać układy części mowy na poszczególnych taktach derywacyjnych, liczbę tych taktów i strukturę łańcuchów. Oto przykłady kilku różnej wielkości gniazd z centrum czasownikowym, są one w postaci liniowej zawarte w MSS. Moim wkładem jest przypisanie im grafów i obliczenie po­tencji derywacyjnej (zob. cz. 2. artykułu).

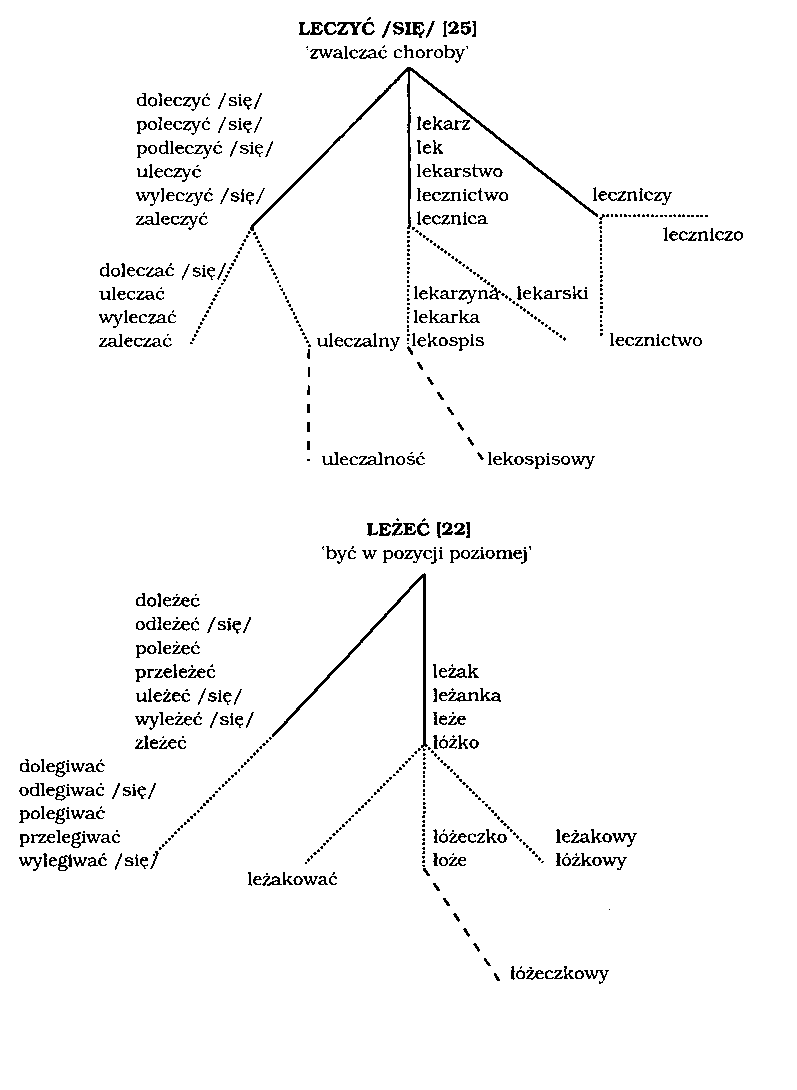
A. Gniazda małe (1-15 derywatów)



**WSTĘPNA ANALIZA POLSKICH GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH...**

23

B. Gniazda średnie (16-30 derywatów)



24

MAŁGORZATA BIAŁOSKURSKA

C. Gniazda większe (31-50 derywatów)

MYĆ /SIĘ/ [46]

'usuwać brud za pomocą wody, mydła, środków chemicznych, szczotek itp.’

domyć /się/  
namyć /się/  
omyć

obmyć /się/

odmyć

pomyć

podmyć /się/  
przemyć /się/  
umyć /się/  
wymyć /się/

zmyć /się/

domywać /się/  
omywać  
obmywać /się/  
pomywać  
podmywać /się/  
umywać  
wymywać  
zmywać /się/ ,

powymywac

pomywaczka  
umywalnia \  
umywalka 44^zmywak '

zmywalny

zlewozmywak

mydło

myjka

myjnia

mydlić /się// /

/

/

/

/

/

/

mydełko mydlany

mydliny

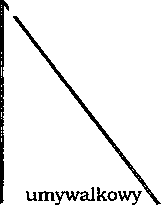
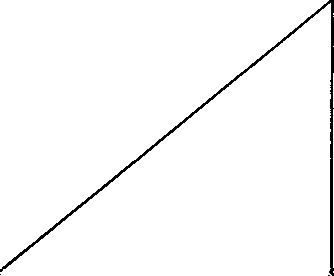
mydlarstwo

mydlarz

mydelniczka

7 namydlić /się/ / rozmydlić // wymydlić /się/ / zmydlić /się/ zamydlić /się/

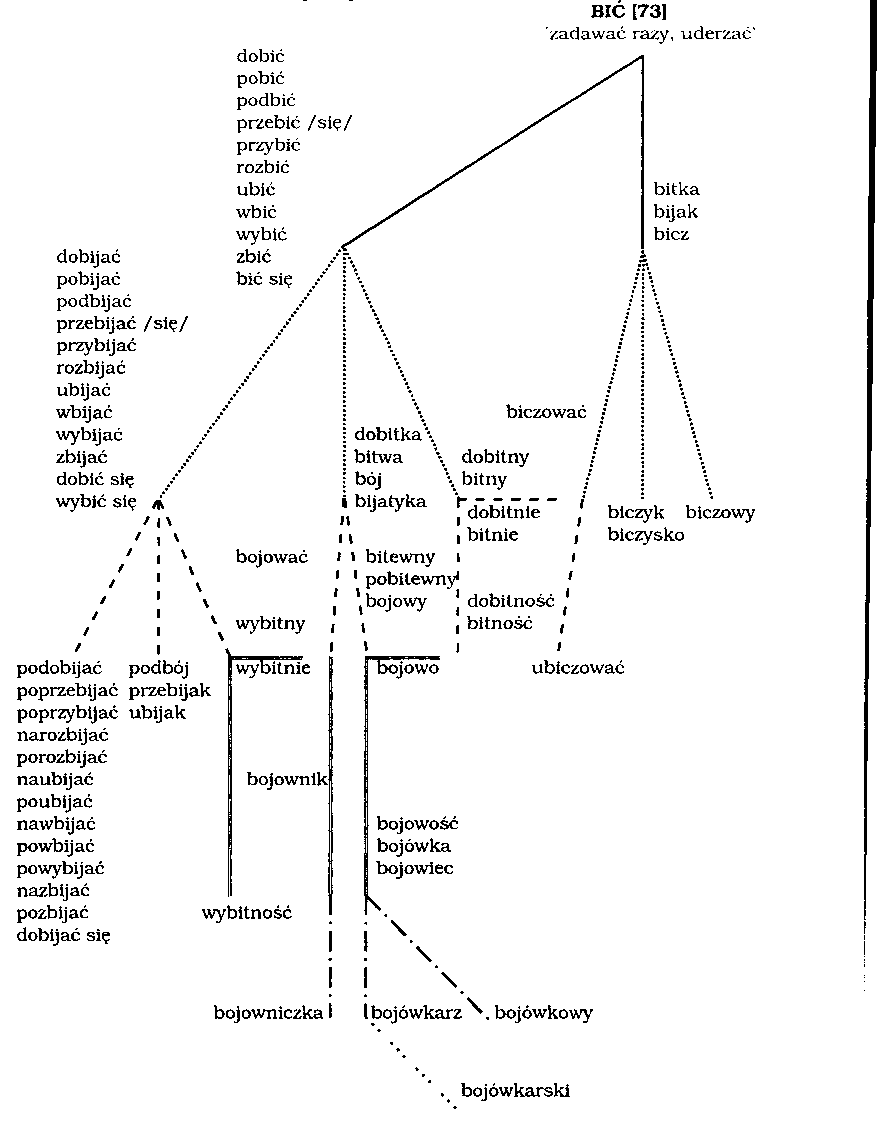
namydlać /się/ zmydlać /się/ zamydlać /się/



**WSTĘPNA ANALIZA POLSKICH GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH...**

25

D. Gniazda duże (51-103 derywaty)



26

MAŁGORZATA BIAŁOSKURSKA

4. Jeżeli nałoży się na siebie grafy wszystkich gniazd np. czasowników, otrzyma się wówczas graf zbiorczy (zwany też grafem idealnym), względem którego struktury poszczególnych gniazd są podstrukturami. Stworzenie takiego grafu pozwala wysnuć wiele ogólnych, istotnych dla języka polskiego wniosków, jak chociażby ten, że bezpośrednio od czasownika tworzy się na pierwszym takcie derywacyjnym czasowniki, rzeczowniki, przymiotniki, ale nie tworzy się przysłówków ani liczebników.

Następny rysunek (s. 27) przedstawia czasownikowy graf zbiorczy, który skonstruowałam przez nałożenie na siebie 221 grafów (utworzonych na ma­teriale MSS), wokół których zgromadziło się 4018 formacji słowotwórczych.

Łatwo zauważyć, że czasownik niemotywowany uległ w procesie derywa­cyjnym przekształceniu na rzeczownik (S), przymiotnik (Ad), przysłówek (Adv) (ale nie na pierwszym takcie) bądź inny czasownik (V).

Bogato rozwinięta lewa strona grafu jest charakterystyczna dla derywacji odczasownikowej. Znajduje się tutaj 3008 derywatów czyli 74,87% ogólnej ich liczby. Mniej jest derywatów skupionych w środkowej części gra­fu (derywacja odrzeczownikowa — 819, czyli 20,38%). Zupełnie znikoma jest liczba formacji z prawej strony grafu (derywacja odprzymiotnikowa — jest ich 191, co stanowi zaledwie 4,75% ogólnej ich liczby).

W obrębie wszystkich formacji utworzonych od czasowników niepochodnych można wskazać 77 różnych kombinacji części mowy. W tychże for­macjach można rozpoznać od dwóch do sześciu taktów (struktura sześciotaktowa pojawiła się tylko raz).

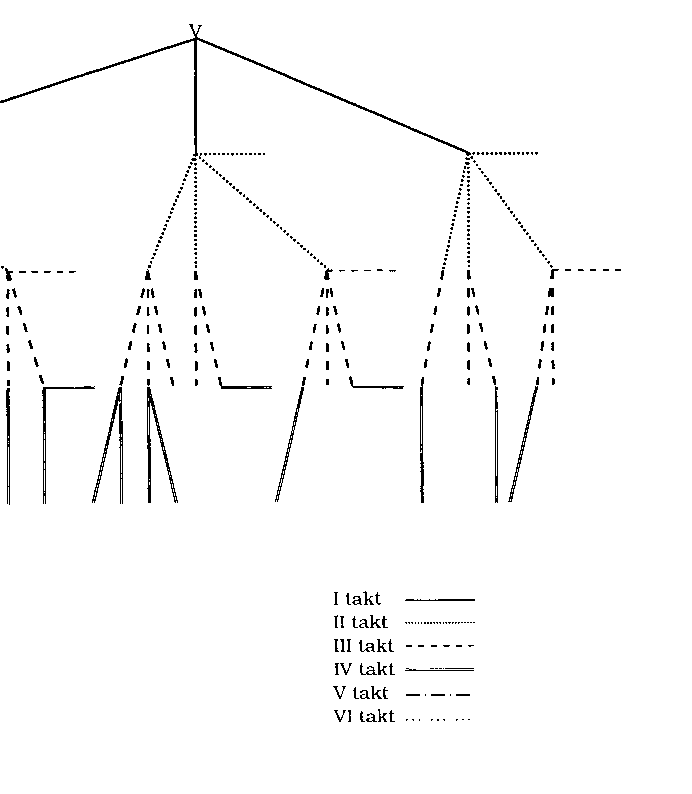
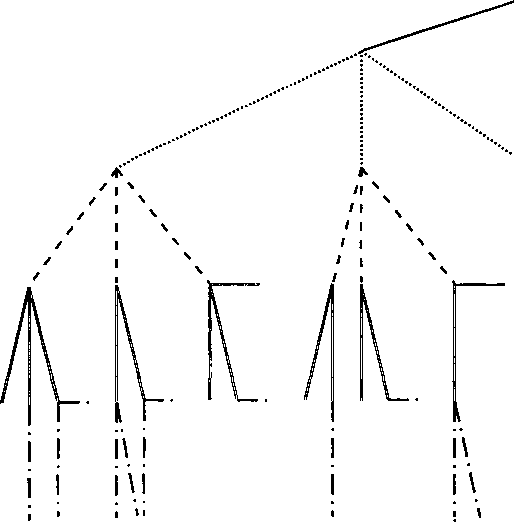
Największa różnorodność cechuje formacje czasownikowe, potem rze­czownikowe i przymiotnikowe. Liczebniki nie pojawiły się wcale, natomiast na pierwszym takcie brak jest przysłówków, nie tworzy się ich też na żad­nym takcie od czasowników, a od rzeczownika jest tylko jeden. Na takcie szóstym pojawił się jedynie przymiotnik. Czasowniki występują tylko do taktu czwartego, mimo to są najliczniejsze.

Istnieją układy wyłącznie czasownikowe, np. naujeżdżać < ujeżdżać < ujeździć < jeździć < JECHAĆ (V, V, V, V, V) oraz układy, w których kategoria części mowy zmienia się aż cztery razy, np. bytowo < bytowy < byt < BYĆ (V, S, Ad, Adv).

Wszystkie schematy ilustrują dopuszczone przez normę derywacyjną rodzaje struktur, częstotliwość ich użycia jest jednak różna.

Gniazda czasownikowe są z pewnością strukturami otwartymi. Zestaw derywatów, które tworzą dane gniazdo, podlega zmianom jakościowym (for­macje przestarzałe są zastępowane przez inne, nowsze, często modyfikuje się wówczas ich znaczenie, zmieniają się relacje motywacyjne), jak również zmianom ilościowym (wciąż powstają nowe derywaty odczasownikowe). A zatem gniazda ewoluują, wraz z rozwojem polszczyzny nabierają nowych kształtów, stąd też graf zbiorczy utworzony na nowszym materiale może mieć częściowo inną strukturę.

GRAF IDEALNY Z CENTRUM CZASOWNIKOWYM



Bożena Witosz (Katowice)

POJĘCIE **WYBORU** WE WSPÓŁCZESNEJ  
REFLEKSJI TEKSTOLOGICZNEJ

Pojęcie wyboru stanowi niemal obligatoryjny składnik definicyjny współ­cześnie pojmowanej kategorii stylu, zwłaszcza w tych porządkach teoretycz­nych, dla których punktem wyjścia są założenia strukturalizmu. Przypom­nijmy definicję stylu z okresu początku ekspansji paradygmatu strukturalistycznego w naukach humanistycznych: „Język [...] jest repertuarem możli­wości, wspólnym zasobem, stojącym do dyspozycji użytkowników, którzy czerpią z niego w miarę potrzeb ekspresji, dokonując wyboru, tj. tworząc styl, w ramach dozwolonych przez prawa języka”1. A oto propozycje nowszej daty: „[...] stylem jest zespół tych znaków i form, które są nacechowane. Nacechowanie danych elementów wypowiedzi jest wynikiem wyboru, kombi­nacji i transformacji”1 2; „Definujeme — li styl textu jako výběr a uspořádá­ní, jako princip, který daný text sjednocuje a diferencuje jej od jiných...”3, „<Způsob užití> prostředků lze objasnit jako výběr, selekci určitých prostředků z dispozičního souboru...”4.

Jeśli porównać te ujęcia, można odnieść wrażenie, że po pierwsze: wy­bór jest pojęciem, które zsachowało swą centralną pozycję w badaniach styli­stycznych i, co może paradoksalne, mimo powstania w ostatnich kilkunastu latach nowych subdyscyplin i metod opisu języka, jego dominująca rola wydaje się niewzruszona; po drugie: pojmowanie wyboru nie ulegało prze­kształceniom — retoryczna koncepcja wiążąca styl ze sposobem mówienia w sposób trwały, jak widać, kształtuje obiegowe jego rozumienie5.

Sądzę jednak, że kwestia ta nie jest tak oczywista, jak by się mogło na pierwszy rzut oka wydawać, a i spojrzenie na akt wyboru nie rysuje się

1 J. Marouzeau, Precis de stylistique française, Paris 1946, s. 10 [cyt. za: M.R. Mayenowa, Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka, Warszawa 1974, s. 339].

2 A. Wilkoń, Język a styl tekstu literackiego, „Język Artystyczny”, t. 1, 1978, s. 20.

3 S. Čmejrková, Styl sjednotitel a styl rozptyl „Stylistyka” IV, pod red. S. Gajdy, Opole 1996, s. 228.

4 K. Hausenblas, Stručná charakteristika stylu a stilistiki, „Stylistyka” IV, op. cit., s. 235.

5 Zob.: Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, pod red. K. Polańskiego, War­szawa 1993, s. 522.

**POJĘCIE WYBORU WE WSPÓŁCZESNEJ REFLEKSJI TEKSTOLOGICZNEJ**

29

w najnowszych teoriach mających za przedmiot analizy wypowiedź werbalną w sposób klarowny i jednoznaczny.

Wybór nie jest oczywiście kategorią wyłącznie stylistyczną. Selekcja, jako operacja myślowa, jest niezbędnym warunkiem każdego aktu poznaw­czego. Procesami poznawczymi nie będę się tutaj zajmować. Pozostanę przy rozumieniu wyboru jako warunku budowy wypowiedzi. Zatem, wybór trak­tować będę jako pojęcie stylistyczne i tekstologiczne zarazem. Nie wdając się w skomplikowaną problematykę przenikania i rozmywania się terminów tekst i styl, poprzestanę na przyjęciu założenia, że tekst jest płaszczyzną manifestacji stylu i że charakterystyka stylowa przysługuje każdej wypowie­dzi6.

Nie jest moim zadaniem ujęcie syntetyzujące, a więc systematyczne omówienie losów tej kategorii w różnych porządkach teoretycznych. Przed­miotem mego zainteresowania będą tylko te aspekty wyboru, na których skupiają swą uwagę przedstawiciele stanowisk powstałych po załamaniu się paradygmatu strukturalistycznego. We współczesnej dyskusji metodologicz­nej reinterpretuje się często dotychczasowe ustalenia, rewiduje cele badaw­cze i podstawowe pojęcia. Dzisiaj, kiedy w refleksji humanistycznej pada więcej pytań niż jest prób udzielenia odpowiedzi, zwraca się również uwagę na problemy traktowane dotąd marginalnie bądź przyjmowane jako oczy­wiste pewniki, nie wymagające więc analizy. Wybór, jak się wydaje, był do niedawna jednym z takich oczywistych pojęć, teraz, zwłaszcza w wyniku zrelatywizowania go do kategorii podmiotu wypowiedzi, nabiera nowych war­tości i odcieni znaczeniowych w kontekście wielu cząstkowych teorii po­wstałych na gruncie lingwistycznej i teoretycznoliterackiej nauki o tekście. Właśnie tym nowym zagadnieniom, ujmującym wybór z nieco innego punk­tu widzenia, chciałabym poświęcić tu chwilę uwagi.

Formułowane współcześnie poglądy dotyczące pojęcia wyboru można ująć w dwu, właściwie przeciwstawnych sobie nurtach:

* pierwszy dotyczy kwestii wewnętrznych i zewnątrztekstowych deter­minacji, jakim operacja wyboru podlega;
* drugi — odwrotnie, odwołując się do teorii indywidualistycznych w dzisiejszej tekstologii i wiążąc wybór z kategorią subiektu, podkreśla w działaniu selektywnym jednostki pierwiastek kreacji, „szczelinę niezdeter- minowania”7.

Punktem wyjścia rozważań nad nowymi aspektami pojęcia wyboru niech będzie jednak krótkie przypomnienie jego koncepcji w językoznaw-

6 Jest to stanowisko mocno podkreślane przez przedstawicieli dzisiejszej styli­styki. Por. np. J. Bartmiński, Derywacja stylu, [w:] Pojęcie derywacji w stylistyce, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1981; S. Gajda, Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym, Warszawa 1982; tenże, Styl jako humanistyczna struktura tekstu, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, Warszawa 1983, Seria VI, t. 2, s. 235-243.

7 Tak to określił E. Kasperski, Balbus czy Bachtin? Spór o koncepcję stylu i styli­styki w badaniach literackich, [w:] Tekst a styl, pod red. S. Gajdy i M. Balowskiego, Opole 1996, s. 14.

30

BOŻENA WITOSZ

stwie strukturalnym. Czynność wy boru implikuje istnienie podmiotu, który tej operacji dokonuje oraz istnienie repertuaru (systemu) — ekwiwalentnych jednostek i reguł, stojących do dyspozycji użytkownika języka. Jakobsonowska „oś wyboru”, mieszcząca się w systemie, aktualizuje się w tekście w postaci „osi kombinacji”8. Strukturalizm w swej początkowej fazie intere­sował się bądź efektem dokonanej już operacji wyboru, czyli tekstem trakto­wanym autonomicznie, bądź repertuarem. Strukturalizm dostrzegał jednak fakt, że w samym systemie tkwią mechanizmy regulujące wy bór jednostki. Użytkownik języka, jak podkreślano, dokonuje tej czynności jedynie w pew­nym, danym z góry, polu możliwości9. W badaniach stylistycznych zauwa­żano ponadto, że ustrukturowany repertuar oferuje jednostce różny zakres możliwości selekcji, innymi słowy, każdy z poziomów systemu (fonologiczny, morfologiczny, fleksyjny, syntaktyczny) dysponuje odmiennym pod wzglę­dem rozmiarów zasobem jednostek ekwiwalentnych, innym np. potencjałem dysponuje fleksja, innym dział słownictwa itp.10 11 System także, „sam przez się”, posiada możliwości akomodacyjne, które pozwalają na jego aktualizację w tekstach z uwzględnieniem warunków sytuacyjnych11.

Można się więc zgodzić, że strukturalizm nie interesował się w sposób szczególny pozasystemowymi determinacjami, jakim podlegał akt wyboru. Przedstawiciele praskiej szkoły strukturalnej i ich kontynuatorzy mówią w zasadzie jedynie o determinacji funkcjonalnej — każdy podmiot językowej wypowiedzi wybiera te środki, które może, realizując cel komunikacyjny, a następnie organizuje je w koherentną jednostkę porozumienia (tekst)12.

Językoznawstwo strukturalne, które zajmowało się głównie analizą systemu i jego działania, zbliżyło więc pojęcie wyboru do repertuaru, pozo­stawiając je tym samym w autonomicznym obszarze języka.

Metody zewnętrzne w językoznawstwie nadawały natomiast wyborowi charakter pozasystemowy, wiążąc proces akomodacji systemu z pojęciem kompetencji i sprawności językowej uczestnika aktu werbalnego. Przy czym to, jaki zasób działań jednostki krył się pod nazwą wyboru, zależało od

8 R. Jakobson, Poetyka w świetle językoznawstwa, przeł. K. Pomorska, „Pa­miętnik Literacki” 1960, s. 2, s. 431-473.

9 T. Skubalanka pisze, iż wyboru „dokonuje się przede wszystkim nie w obrębie dowolnie wytypowanego zbioru elementów, lecz w danym z góry polu możliwości wyboru” (T. Skubalanka, O pojęciu wyboru w stylistyce, „Biuletyn Lubelskiego Towa­rzystwa Naukowego” 1969/1970, Sectio A-D, vol. 9/10, s. 15-20).

10 Na fakt, że różne podsystemy języka stwarzają różne możliwości wyboru zwraca uwagę ostatnio również M. Ruszkowski, Wybór jako podstawowy wyróżnik stylu językowego, „Stylistyka” VII, 1998, s. 62.

11 T. Skubalanka wskazuje na cztery techniki akomodacji systemu do tekstu: intensyfikację, redukcję, kontaminację i substytucję. Intensyfikacja i redukcja zakła­dają operację wyboru (T. Skubalanka, Założenia gramatyki stylistycznej, [w:] Typy opisów gramatycznych języka, pod red. M. Basaja, Wrocław 1986, s. 141-155 oraz T. Skubalanka, Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego, Lublin 1991, s. 10-16).

12 K. Hausenblas, L. Doležel, O sootnošenii poetiky i stylistiky, [w:] Poetics — Poetyka — Poetika, Warszawa 1961, s. 39.

**POJĘCIE WYBORU WE WSPÓŁCZESNEJ REFLEKSJI TEKSTOLOGICZNEJ**

31

sposobu rozumienia terminu kompetencja. Według przedstawicieli socjolingwistyki nadawca, uczestnicząc w akcie komunikacji, wykorzystuje częściowo kompetencję językową jako członek danego społeczeństwa, jako członek danej grupy i częściowo angażuje swoje kompetencje indywidual­ne13. Lingwistyka pragmatyczna, obserwując konkretne zdarzenia komuni­kacyjne, kładzie nacisk jednak na uwarunkowania sytuacyjne aktu wyboru, znacznie mniej uwagi poświęcając indywidualnym predyspozycjom rozmów­ców. W socjolingwistyce podkreśla się, że działalność tekstotwórcza subiek­tu determinowana jest rolą społeczną, jaką uczestnikom każdorazowo wy­znacza akt językowego kontaktu. W analizie aktu mowy wydobywa się więc przede wszystkim rolę cech społecznych uczestników interakcji, takich jak: płeć, wiek, pochodzenie społeczne, wykształcenie, zawód, region, środowisko społeczne. Kompetencja komunikacyjna nadawcy, w tym ujęciu, to warun­kowana kulturowo i środowiskowo umiejętność kształtowania swej wypo­wiedzi w zależności od tego, kto, do kogo, w jakiej sytuacji i w jakim celu mówi. Innymi słowy, kompetencja to znajomość konwencji komunikacyj­nych i elastyczne posługiwanie się nimi. Kreacja [wybór) podmiotu spro­wadza się bowiem w zasadzie do umiejętnego, narzuconego sytuacją „prze­łączania kodu”: „Osoby uwikłane w pewną sieć związków społecznych i po­siadające wspólny repertuar językowy muszą wiedzieć (i wiedzą), kiedy prze­chodzić od jednej odmiany języka do innej. Pewien typ przejść nazwany jest przejściem sytuacyjnym, gdyż zmiana sytuacji może niekiedy wymagać zmiany języka. Przejście od jednej odmiany językowej do innej sygnalizować może zmianę relacji pomiędzy osobami uwikłanymi w pewien kontekst społeczny, zmianę przyczyny i celu interakcji, wreszcie uświadamianą zmia­nę miejsca interakcji lub jej charakteru prywatnego albo oficjalnego”14.

W obrębie tego nurtu (metod zewnętrznych w opisie języka) krystalizuje się także tendencja druga, widoczna w koncepcjach szukających inspiracji w pracach E. Sapira — podkreślającego związki między językiem a kulturą — oraz w hermeneutyce, zwłaszcza H. Gadamera i P. Ricoeur’a, gdzie trak­tuje się język jako sposób organizowania i odzwierciedlania ludzkiego doświadczania świata. Koncepcja wyboru wiąże się tu z tym, co w zacho­waniu werbalnym człowieka jednostkowe i co ma charakter społeczny. Komunikacja, u podstaw której leży to, co wspólne, jest traktowana jako kompromis między pierwiastkiem indywidualnym a społecznym, kompromis konieczny i dodajmy, niejako wymuszony. Indywidualizm jednostki „prze­grywa” w konfrontacji z normą społeczną pod groźbą zerwania porozumienia językowego. Jednakże równocześnie, jak głosił Sapir, należy mieć na uwadze to, że dobór słów jest zawsze odzwierciedleniem osobowości. Jednostka ma silne poczucie własnej indywidualności i respektując normę tak ją mody­fikuje, by uczynić słowa swoimi własnymi. Przywołajmy raz jeszcze poglądy Sapira — celem jednostki jest eksponowanie własnego odstępstwa od wzor­

13 W. Lubaś, Socjolingwistyka jako metoda badawcza, „Socjolingwistyka” 1979, nr 2, s. 17.

14 E. Fishman, Socjologia języka, [w:] Język w świetle nauki, pod red. B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 230.

32

BOŻENA WITOSZ

ca zachowań15. Widoczny jest w tej refleksji pewien dystans do modelu socjolingwistycznego, który, jak zauważył T. Zgółka16, ogranicza działanie nadawcy do roli społecznej i przesuwa akcent z osoby na sytuację, a udział rozmówców sprowadza do opisania podwójnej determinacji: człowiek posłu­guje się takimi środkami, na jakie pozwala mu jego kompetencja oraz taki­mi, jakie dopuszcza kontekst sytuacyjny. Stanowisko przedstawicieli tego, nazwijmy go, etnolingwistycznego nurtu, można więc scharakteryzować po­krótce tak: badacz analizuje świat tekstu całkowicie zaprojektowany przez jego nadawcę, ma jednak na uwadze fakt, że kreacja podmiotu nie jest ni­czym nieskrępowana, całkowicie autonomiczna —jest obwarowana normą i wykształconymi zwyczajowo różnymi typowymi dla danej wspólnoty kul­turowej wzorcami obcowania językowego17. Jednym słowem, działalność tekstotwórcza nadawcy jest sposobem (mniej lub bardziej swobodnym) zaktualizowania konwencji, ale konwencji pojmowanych znacznie szerzej niż w modelu socjolingwistycznym, bo szeroko rozumianych konwencji kulturo­wych.

Kategoria wyboru znajduje też ciekawe ukonkretnienie w analizach struktury tematyczno-rematycznej tekstu mówionego. Krótko zreferuję uwa­gi J. Mazura18. W badanych wypowiedziach potocznych zaobserwowano, że w mówieniu nieprzygotowanym nadawca często buduje zdania na zasadzie asocjatywnej percepcji rzeczywistości lub na zasadzie kolejności przypo­minania sobie opowiadanych zdarzeń (w literaturze rosyjskiej taka organi­zacja wypowiedzi określana jest jako „automatyzacja referowania” lub „asocjacyjne nanizywanie słów”, w literaturze zachodnioeuropejskiej jako „obrazowe odtwarzanie”, „odbicie” — niemieckie „ikonische Abbildung”). Wynika stąd, że wpływ na szyk wyrazów w zdaniu ma zasada obrazowego odbicia kolejności wykonywanych czynności, nazywana kolejnością ikoniczną. J. Bartmiński zwrócił uwagę, że w sytuacji potocznej rozmowy indywi­dualny wybór (rozumiany jako przemyślane działanie) jest utrudniony, gdyż słowa są niemal mechanicznym następstwem treści i sytuacji, mówienie jest silnie zautomatyzowane, mówiący nie zatrzymuje uwagi na formie języka”19. Szyk w wypowiedzeniach mówionych nie odpowiada więc linearnemu wzor­cowi następstwa T-R lub R-T. Nadawca, chcąc podkreślić relewancję nie­których porcji informacji, wykorzystuje często środki prozodyczne. Rematyzacja prozodyczna jest szczególnie charakterystyczna dla języka rosyj­

15 Pisze o tym E. Wierzbicka, Wolność Języka czy wolność w języku. [Od teorii Sapira do nowego spojrzenia na normę językową), „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 11/12. Por. także E. Sapir, Kultura, język, osobowość, Warszawa 1978, s. 45.

16 T. Zgółka, Tekstowe, funkcjonalne i pragmatyczne kryteria wyodrębniania stylowych odmian języka, [w:] Synteza w stylistyce słowiańskiej, pod red. S. Gajdy, Opole 1991.

17 J. Labocha, Tekst, wypowiedź, dyskurs, [w:] Tekst a styl, pod red. S. Gajdy i M. Balowskiego, Opole 1996, s. 53.

18 J. Mazur, Organizacja tekstu potocznego, Lublin 1986.

19 J. Bartmiński, O pewnej różnicy między językiem pisanym a mówionym (zasa­da minimalizacji wyboru), „Prace Filologiczne” 1975, t. 25.

**POJĘCIE WYBORU WE WSPÓŁCZESNEJ REFLEKSJI TEKSTOLOGICZNEJ**

33

skiego, prowadząc do zachwiania reguł syntaktycznych (np. umieszczanie spójników czy zaimków pytajnych na końcu wypowiedzenia).

W przywołanych tu stanowiskach metodologicznych podkreśla się, że kontakt użytkownika (podmiotu wypowiedzi) z repertuarem nie jest bez­pośredni: sytuacja aktu mówienia oraz narzucone przez nią role społeczne rozmówców i ich kompetencja komunikacyjna (szeroko pojęta, jak w nurcie kulturowym) są czynnikami mediatyzującymi.

Z kolei teoria genologiczna, rozwijana w ramach teorii tekstu, pragmalingwistyki (głównie niemieckiej) oraz współczesnej stylistyki wskazuje na jeszcze jeden rodzaj determinacji czynności wyboru. Przyjmuje się tu za Bachtinem20, że wszelkie interakcje językowe są gatunkowo ukształtowane, tzn., że w celu zakomunikowania czegoś, mówiący nie tworzy każdorazowo całościowego kształtu swej wypowiedzi, nie komponuje jej z wybranych elementów systemu, ale niejako „sięga” po gotowe wzorce strukturalne od­powiednich czynności mownych. Istnienie owych ustrukturowanych wzor­ców naszych zachowań językowych (gatunków mowy, typów tekstów) — uświadamiane w sposób mniej lub bardziej wyrazisty przez członków danej kultury — stanowi warunek i podstawę komunikacji werbalnej. Można stwierdzić, że teoria gatunków mowy łączy dwa rodzaje dyrektyw wyboru: systemowe i pozajęzykowe. Modele gatunkowe (inwarianty) sytuuje się na poziomie systemu, wychodząc z założenia, że, jak twierdził Bachtin, reguły gatunkowe działają podobnie do reguł syntaktycznych. Przyswajamy je, ucząc się ich tak, jak uczymy się gramatyki danego języka. Wzorce tekstowe można umieszczać też w sferze pośredniej między płaszczyzną użycia (paro­le) a systemem (langue), traktując je jako konwencjonalne, regulowane nor­mą, akceptowane społecznie zinstytucjonalizowane formy językowego obco­wania ludzi21. Wybór adekwatnego do czynności językowej modelu gatunko­wego wypowiedzi jest decyzją pierwszorzędnej wagi. Informacja o gatunku pozwala recypientowi tekstu uruchomić odpowiedni system dekodowania, co jest istotnym gwarantem powodzenia komunikacji. Sposób realizacji wzorca uzależniony jest już sytuacyjnie. Nadawca, w zależności od uwarun­kowań pragmatycznych wybiera określony wariant kompozycyjny (np. struk­turę rozbudowaną lub skróconą) i dokonuje odpowiednio selekcji oraz łącze­nia jednostek inwentarza (pojedynczych elementów lub makrostruktur) w ramach pola stylistycznego wyznaczanego regułami gatunku22. Dyrektywy gatunkowe regulują więc wybory dokonywane równocześnie na wszystkich płaszczyznach komunikatu.

W pragmatycznych teoriach lingwistycznych twórcy tekstu pozostawia się pewien obszar działań wolnych od wpływu konwencji: może on wybierać

20 M. Bachtin, Estetyka twórczości słownej, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986.

21 Zob. S. Gajda, Gatunkowe wzorce wypowiedzi, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 245-258.

22 Zob. B. Sandig, Vom Nutzen der Textlinguistik jur die Stilistik, [w:] Kontroversen alte und neue. Akten des VII. Internationalen Germanisten-Kongresses Göttingen 1985, t. 3, red. A. Schöne, Tübingen 1985 oraz J. Mazur, Styl i tekst w aspekcie pragma­tycznym, „Socjolingwistyka” 1990, nr 9.

34

BOŻENA WITOSZ

spośród alternatywnych jednostek tekstowych, ale także, jeśli pozwala mu na to jego kompetencja stylistyczna, może odrzucić istniejące reguły i kreo­wać własne składniki struktury gatunkowej.

Lingwistyczna analiza dyskursu, rozwijana w oparciu o model interakcjonizmu językowego, wiąże proces wyboru, także z kategorią odbiorcy, a ściślej — wskazuje, że ograniczenia dyskursu dokonywane są również ze względu na istnienie odbiorcy zaprojektowanego przez autora tekstu (po­tencjalnego), odbiorcę rzeczywistego zbiorowego czy wreszcie aktywnego uczestnika dyskursu (interlokutora). Interakcjonizm, który zakłada wspólne tworzenie wypowiedzi przez obu partnerów spotkania językowego, dostrzega fakt, że mówiący ma wpływ na to, jakie ostatecznie wybory tekstowe zostaną dane pod rozwagę odbiorcy. Z kolei interpretujący (odbiorca) dane zdarzenia komunikacyjne przesądza o tym (dokonując operacji wyboru), co sam osta­tecznie wynosi z tekstu, a co sam do niego wnosi23. W konsekwencji, analizy dyskursu uświadamiają, „że wybór staje się wypadkową wielu heterogenicz­nych czynników, których hierarchia jest zresztą zmienna. Znaczenie decy­dujące dla wyboru językowego ma subiektywna ocena dokonana przez obu bezpośrednich uczestników wydarzenia interakcyjnego”24.

W nieco innym świetle problematykę wyboru stawiają kierunki badań nad tekstem odwołujące się do teorii intertekstualności, która, choć zrodziła się na gruncie dociekań teoretycznoliterackich, szybko została zaadapto­wana przez współczesną lingwistykę. Powszechnie aprobowana konieczność otwarcia granic tekstu na wpływy zewnętrzne (kontekst historyczny, kultu­rowy i społeczny) jest tu dopełniana relacjami, w jakich pozostaje dany tekst z innymi tekstami. Nie wdając się w szczegółową analizę systematyki kate­gorii intertekstualnych, zwrócę tylko uwagę na zależność stricte intertekstualną, czyli przestrzeń odniesień rozpościerającą się między poszcze­gólnymi tekstami. Na boku zostawiam inspirujące dyskusje zmierzające do „obrysowania” granic zakresu interferencji tekstualnych, nie jest bowiem moim celem zastanawianie się nad operacyjnością tej kategorii. Interesu­je mnie w tej chwili to, jak pewne koncepcje tekstu, zbudowane na teorii intertekstualności, mogą modyfikować pojęcie kategorii wyboru Dostrze­żenie doniosłej roli przestrzeni pomiędzy tekstami zaowocowało myśleniem o tekście jako o „intertekstualnym konstrukcie” (J. Culler), bricolage'u (С. Levi-Strauss), mozaice, splocie, zszyciu (J. Derrida), „tkance cytatów po­chodzących z nieskończonej ilości ośrodków kultury” (R. Barthes)25. Za­

23 Aspekt ten wydobywa A. Duszak, Tekst, dyskurs, komunikacja kulturowa, Warszawa 1998, s. 124-125, referując poglądy R. de Beaugrande’a, New Foundations for a Science of Text and Discourse, Norwood 1997.

24 Cyt. za: M. Kita, Wywiad prasowy. Język — gatunek — interakcja, Katowice 1998, s. 93.

25 Określenia te pochodzą od następujących autorów: J. Culler, Presupozycje i intertekstualność, przeł. K. Rosner, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3, koncepcja tekstu jako bricolage’u cyt. za: R. Nycz, Tekstowy świat Poststrukturalizm a wiedza o literaturze, Warszawa 1995, s. 80; J. Derrida, Position, Paris 1972; R. Barthes, The Death of the Author, [w:] Image — Music — Text, New York 1977, s. 146-147 [cyt. za: A. Jamroziakowa, Obraz i metanarracja. Szkice o postmodernistycznym obrazowaniu, Warszawa 1994, s. 102].

**POJĘCIE WYBORU WE WSPÓŁCZESNEJ REFLEKSJI TEKSTOLOGICZNEJ**

35

cytowane określenia wskazują na istnienie w kontakcie z językiem pośred­niczącej sfery obiegowych fraz, stereotypów językowych, anonimowych, za­pamiętanych i powtarzanych elementów socjolektu, a także utrwalonych fragmentów z tekstów wcześniej przeczytanych. Teoria interferencji tekstualnej określa sferę koniecznej mediatyzacji między dwiema opozycyjnymi płaszczyznami — systemem językowym a indywidualnymi realizacjami — nieco inaczej niż czyni to pragmalingwistyka i językoznawcza teoria generyczna. Pragmatyka lingwistyczna sferę pośredniczącą w kontakcie z syste­mem odkrywa w normie, społecznych i kulturowych konwencjach komu­nikacyjnych. Intertekstualność (w tym wąskim rozumieniu tej kategorii) w roli czynnika mediatyzującego widzi repertuar socjolektów, klisze języ­kowe, prefabrykaty, sieć prototypowych reprezentacji organizujących pro­cesy pojmowania i doświadczenia.

Ponadto, co dla nas tu ma również znaczenie, pewne teorie powstałe na założeniach dekonstrukcjonizmu, a nawiązujące do kategorii intertekstualności, podważają możliwość rozpatrywania wyboru jako kreacji podmiotu. J. Derrida ogranicza twórczą działalność artysty do naśladowania gotowych, wszędzie obecnych zapisów. Artysta, według Derridy, niczego nie kreuje, podmiot jedynie czyta, przetwarza, cytuje (często czyniąc to nieświadomie). Wyobraźnia to rezultat mniej lub bardziej świadomej lektury, a pisanie (akt twórczy) to operacja na kartce papieru, sczepianie, przesunięcie, kontami- nacja i transpozycja tekstów26.

We współczesnej pluralistycznej metodologii tekstologicznej rysuje się także wyraźny nurt badawczy upominający się o dostrzeżenie podmiotowego aspektu wypowiedzi. Wybór — koronna kategoria systemów strukturalistyczno-semiotycznych — jest w tych ujęciach szczególnie negatywnym punktem odniesienia, jako że uznaje się, iż pojęcie wyboru odnoszące naj­częściej do systemu (repertuaru), normy lub konwencji istniejących poza mówiącym, powodowało swego rodzaju odpodmiotowienie tekstu27. Zainte­resowanie podmiotem wypowiedzi wiązać należy z jednej strony z narasta­jącą falą subiektywizmu w lingwistyce, z drugiej — z renesansem klasycznej retoryki. Warto w tym miejscu przypomnieć jednakże, że w okresie tryumfu strukturalizmu w pracach polskich poetyków i lingwistów upominano się jednak o miejsce dla indywidualności autora tekstu. A. Wilkoń postulował, by czynności stylotwórczych nie ograniczać wyłącznie do działań selekcjo­nujących synonimiczne jednostki inwentarza, ale dostrzec także pierwiastek kreatywny podmiotu28. Przedstawiciele dzisiejszej stylistyki, podejmując tradycje badań stylu osobniczego, oddzielają w analizowanym tekście to, co wynika z indywidualnych możliwości podmiotu, od tego, co ma charakter

26 Na ten aspekt zwróciła uwagę Z. Mitosek, Koniec mimesis?, [w:] Kryzys czy przełom? Studia z teorii i historii literatury, pod red. M. Lubelskiej i A. Łebkowskiej, Kraków 1994, s. 117-118.

27 Por. S. Gajda, Dylematy stylistyka, [w:] Synteza w stylistyce słowiańskiej, pod red. S. Gajdy, Opole 1991; T. Zgółka, op. cit.; E. Kasperski, op. cit.

28 Por. A. Wilkoń, Język a styl tekstu literackiego, „Język Artystyczny”, t. 1, 1978, s. 20.

36

BOŻENA WITOSZ

społeczny. Zwraca się uwagę, że jednostka ma do dyspozycji zawsze obszar względnej autonomii wobec regulacji, jakie narzucają role społeczne, normy oraz instytucje. W zależności od własnych kompetencji i psychicznych pre­dyspozycji może w różnym stopniu manifestować swoją niezgodę wobec społecznie akceptowanych wzorców zachowań i kreować własne gry języ­kowe29.

Zwrot w kierunku tego, co ma w komunikacji charakter indywidualny, nie jest prostą kontynuacją badań stylu jednego autora. Zgodnie z duchem czasu uwaga badacza koncentruje się nie tylko na stronie formalnej ko­munikatu, ale także dotyka sfery wartości stylu, światopoglądu, wyznawanej ideologii oraz cech osobowościowych nadawcy, które w różnoraki sposób decydują o językowej zawartości jego wypowiedzi.

Współczesny subiektywizm w ujmowaniu pojęcia wyboru nie jest także wynikiem ponownej adaptacji teorii ekspresywnych w stylistyce30. Współ­cześnie zaprzecza się w sposób jednoznaczny pełnej spontaniczności aktu twórczego. Podkreślając jego podmiotowy charakter, sprowadza się wybór do kategorii techné — świadomego aktu nadawcy, angażującego nie tylko jego psychikę, ale przede wszystkim wiedzę. Jednostka jest częścią świata kul­tury, wchodzi więc w sferę znaczeń ponadindywidualnych. Oryginalny wy­miar działalności językowej subiektu ma charakter względnie nieskrępo­wany w tym sensie, że „powstaje na skutek ścierania się pierwiastków indy­widualnych (struktura psychiczna podmiotu) i kulturowych (struktura reguł wyrażania). Akt twórczy ma więc charakter relatywny: znaczy jako antykonwencja w świetle konwencji”31. Teoria wypowiedzi formułowana przez współczesnych tekstologów współbrzmi z poglądami wypowiadanymi w tej kwestii przez M. Bachtina. Rosyjski badacz wspominał, że wypowiedź jest zawsze usytuowana wśród innych wypowiedzi. Komunikacja i kompetencja językowa zakładają istnienie nie tylko systemu, ale również innych tekstów, z którymi konkretna wypowiedź wstępuje w relacje (opiera się na nich, pole­mizuje z nimi, zakłada, że są one także znane słuchaczowi). Wypowiedź, choć uwikłana w dialog z innymi tekstami, jest dla Bachtina zjawiskiem par exeüence twórczym. W procesie mówienia, to, co „dane”, zostaje bowiem przetworzone w niepowtarzalny tekst, za którym stoi nie abstrakcyjny system, ale jednostkowy, niepowtarzalny podmiot wypowiedzi32.

Dominujący obecnie w naukach o tekście model komunikacyjno-pragmatyczny zakłada konieczność wyjścia w badaniach poza relację nadawca — tekst w kierunku triady: nadawca — tekst — odbiorca. Za­

29 Takie zainteresowania badawcze postuluje S. Gajda, Styl indywidualny a współczesna stylistyka, [w:] Z polskich studiów slawistycznych, Seria VII, t. 2, War­szawa 1988 oraz tenże, Styl osobniczy uczonych, [w:] Tekst a styl pod red. S. Gajdy i M. Balowskiego, Opole 1996.

30 Idzie tu o koncepcję stylistyki neoidelistycznej. Por. K. Vossler, L. Spitzer, Studia stylistyczne, wybór i oprać. M.R. Mayenowa, R. Handke, Warszawa 1972.

31 Por. Z. Mitosek, Zygmunt Łempicki — status teorii wobec praktyki artystycznej, [w:] Problemy literatury polskiej lat 1890-1939, seria I, Wrocław 1972, s. 216.

32 Pisze o tym B. Żyłko, Michaił Bachtin, Gdańsk 1994, s. 114.

**POJĘCIE WYBORU WE WSPÓŁCZESNEJ REFLEKSJI TEKSTOLOGICZNEJ**

37

interesowanie procesem odbioru i kategorią odbiorcy (silniejsze w poetyce, m.in. głównie za sprawą trwałych wpływów współczesnej hermeneutyki) pozwoliło także na nieco odmienną (i dodajmy, znacznie bardziej skompliko­waną) interpretację pojęcia wyboru w opracowaniach z zakresu poetyki.

Współczesna hermeneutyka poświęca w swych badaniach wiele miejsca relacji odbiorcy/interpretatora do tekstu poddanego jego analizie. Zwraca się tu uwagę, że interpretacja tekstu (czy to empirycznego, czy tekstu ro­zumianego jako zespół koncepcji teoretyczno-metodologicznych) zakłada istnienie pewnej subiektywnej więzi między podmiotem/badaczem a przed­miotem jego refleksji33. Przez związanie operacji wyboru z kategorią odbiorcy hermeneutyka kładzie większy nacisk na obcowanie podmiotu z przedmio­tem działań (tekstem). Przedmiot badań kształtuje wybór odpowiednich tez i strategii interpretacyjnych w stopniu większym niż czynniki mediacyj­ne, o których mówiły teorie pragmalingwistyczne (np. sytuacja kulturowa, społeczna, historyczna, kompetencja językowa podmiotu) i teoria intertekstualności (interpretator odwołuje się w swym dialogu z tekstem nie tylko do określonych systemów teoretycznych, ale także uruchamia znajomość tek­stów już zrealizowanych, które w procesie lektury przyswoił). Można więc stwierdzić, że podniesienie wagi pewnej dozy subiektywizmu wyboru doty­czącego metody oglądu przedmiotu badań i szczególnej więzi podmiotu z tekstem wzbogaca dotychczasową wiedzę na temat kategorii wyboru, jednakże, jak zauważają teoretycy literatury, absolutyzowanie więzi tekstu z odbiorcą może zrodzić określone komplikacje metodologiczne34.

Rozwijana w ramach pragmatycznie zorientowanej poetyki teoria re­cepcji dzieła dostrzega w czytelniku, podkreślmy to raz jeszcze, nie tylko rolę recypienta wypowiedzi, ale aktywnego podmiotu. Odtąd czytelnika wyposaża się w możliwości, jakie tradycyjnie przypisywano nadawcy. To odbiorca staje się naprawdę aktywnym podmiotem. On, posiadający kompetencję literacką, w procesie aktywnej „twórczej” lektury wybiera z repertuaru konwencji lite­rackich, pewnych stereotypów odbioru te, które pragnie, zgodnie ze swą intencją i gustem literackim, zastosować w czytelniczym kontakcie. Zatem akt lektury staje się podobny do aktu tworzenia. Ten kreacyjny charakter odbioru dzieła polega nie tylko na prawidłowym odszyfrowaniu zawartych w tekście instrukcji sterujących procesem lektury, ale także na zastosowa­niu oryginalnych, zaskakujących kodów interpretacyjnych. Czytelnik może się więc zachowywać podobnie do autora, który łamie ustalone normy i kon­wencje kulturowe35.

33 Zob. K. Rosner, Hermeneutyka jako krytyka kultury. Heidegger, Gadamer, Ricoeur, Warszawa 1991, s. 140-144.

34 Pisał o tym K. Bartoszyński, O tradycji w badaniach literackich, [w:] Kryzys czy przełom? Studia z teorii i historii literatury, pod red. M. Lubelskiej i A. Łebkowskiej, Kraków 1994, s. 75-76.

35 Zob. M. Głowiński, Wirtualny odbiorca w strukturze tekstu poetyckiego, [w:] Studia z teorii i historii poezji, Seria I, Wrocław 1967. Por. także E. Balcerzan, Perspek­tywy poetyki odbioru, [w:] Problemy socjologii literatury, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1971.

38

BOŻENA WITOSZ

Związanie pierwiastka kreacyjnego z osobą czytelnika zaznacza się szczególnie wyraźnie w nurcie tzw. radykalnego pragmatywizmu. Teoria intencji czytelnika, powstała jako alternatywa wobec intencji twórcy, głosi, że odbiorca „używa” tekstu zgodnie ze swoją wolą i to on ostatecznie kon­struuje obraz autora wewnętrznego i przypisuje mu strategie, które sam w procesie lektury odkrywa36.

Rozpiętość zakresowa i semantyczna pojęcia wyboru we współczesnej refleksji tekstologicznej wynika z jej otwartości, z faktu współwystępowania, na zasadzie równoprawnych racji, wielu teorii (pragmalingwistyki, teorii tekstu, teorii recepcji, hermeneutycznej interpretacji, dekonstrukcji itp.). Zdania formułowane z różnych perspektyw badawczych nie muszą się po­krywać, co więcej, mogą pozostawać względem siebie w sprzeczności. W dzi­siejszym, choć zróżnicowanym podejściu językoznawczym, można jednak odnaleźć wspólne generalne zasady, dotyczące zadań i uwikłań komunika­cyjnych wypowiedzi oraz jej podmiotów. Odmienności teoretyczne wynikają raczej z różnego stopnia zanurzenia wypowiedzi w kontekst pragmatyczny. Stąd, w lingwistyce możliwe jest traktowanie wyboru w granicach mniejszej lub większej autonomii jednostki, w relacji bezpośrednio do systemu (reper­tuaru) lub przez mediatyzującą rolę normy, konwencji, reguł gatunkowych czy szeroko pojętego kontekstu. Punktem zbieżnym stanowisk skłaniających się ku temu, by w stopniu mniejszym lub większym poddać proces wyboru determinującym obwarowaniom jest przekonanie, że jest to akt świadomy podmiotu, ukierunkowany, wynikający z podjętej przez nadawcę intencji komunikacyjnej.

Temat ten przedstawia się inaczej w dekonstrukcjonizmie. Wydaje się bowiem, że pojęcie wyboru traci w tym nurcie w ogóle rację bytu. Nie można go interpretować ani jako twórczej kreacji podmiotu (gdyż ta ulega degra­dacji wobec operacji pisania jako składania gotowych klisz), ani w kate­goriach determinacji kontekstualnej (gdyż, jak głosi Derrida, kontekstu nie da się domknąć, a jeśli tak, to niemożliwe wydają się próby ustalania zna­czenia tekstu przez odniesienia do warunków zewnętrznych). Natomiast, jak się wydaje, obszarem zbieżnym w ujęciach lingwistycznych i literaturo­znawczych mogą być poszukiwania badawcze proponowane przez teorię interakcjonizmu językowego i poetykę odbioru. Myślę tu zwłaszcza o do­strzeżeniu w obu tych nurtach aktywnej roli odbiorcy/czytelnika (mamy tu do czynienia ze swego rodzaju „upodmiotowieniem odbiorcy”), który współ­kształtuje wypowiedź, dokonując, podobnie jak nadawca, określonych wy­borów. To, jakie ostatecznie typy operacji myślowych (wybory) przypisać można autorowi tekstu i jego odbiorcy, wymagać będzie dalszej wnikliwej refleksji.

36 Do zagadnień tych polemicznie ustosunkowuje się U. Eco, Interpretacja i nad­interpretacja, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996.

Mirosław Michalik (Kraków)

INTERTEKSTY W ORGANIZACJI DYSKURSU  
NA TEMAT **CIERPIENIA**

Treścią niniejszego szkicu jest cierpienie, rozumiane w sensie aksjo­logicznym. Cierpieniu trudno jednoznacznie przyporządkować dodatni, „plusowy” znak wartości pozytywnej; podobnie rzecz się przedstawia, gdy próbujemy zestawić je ze znakiem antywartości, sytuującym je po stronie wartości negatywnych. Mamy tu zatem do czynienia z wartością zawierającą, z punktu widzenia znaczenia 'tego, co jest dobre, lub złe’, aksjologiczne składniki przeciwstawne1. Ambiwalentność ta pozwala sytuować cierpienie wśród wartości moralnych1 2.

Zakres artykułu ma obejmować intertekstualne relacje zachodzące wo­kół cierpienia w wybranych utworach współczesnej literatury. Intertekstualność, jako jeden z pięciu wyznaczników kontekstu językowo-kulturowego, rozpatrywanego z kolei w kategoriach określonych konwencji oraz kodów estetycznych3, zmusza nas do wyznaczania — choćby w przybliżeniu — gra­nic możliwych konceptualizacji i ich semantycznie rozumianych zakresów.

Artykuł — dzięki wybranym tekstom literatury współczesnej —jest tak­że próbą unaocznienia możliwości interpretacyjnych, jakie otwiera przed sobą „kulturowe” spojrzenie na język4, przejawiający się konkretnymi teksta­mi, ich użyciami i zależnościami między nimi5.

1 Por. J. Puzynina, Język wartości, Warszawa 1992, s. 68-81.

2 Por. W. Stróżewski, Filozofia wartości, „Znak” 1965, nr 130 (4), s. 399-407.

3 Por. T. Rittel, Kontekst językowo-kulturowy „cierpienia”, w druku. Autorka wyróżnia następujące wyznaczniki językowo-kulturowe kontekstu językowo-kulturo­wego: warianty wewnątrztekstowe, warianty intertekstowe, warianty matatekstowe, warianty intersemiotyczne, warianty międzyjęzykowe.

4 Por. J. Anusiewicz, Lingwistyka kulturowa, Wrocław 1995, s. 3 — głoszący, iż „traktujemy język nie tylko jako środek czy narzędzie służące wymianie informacji, ale również (...) jako magazyn doświadczenia zbiorowego danej społeczności”.

5 W takim rozumieniu mamy już do czynienia z dyskursem, czyli tekstem w uży­ciu — por. np. B. Boniecka, Tekst potoczny a dyskurs, [w:] Tekst Problemy teore­tyczne, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin, 1998; A. Duszak, Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa, Warszawa 1998, s. 13-16 i in.; lub G.W. Shugar, Dyskurs dziecięcy. Początki i źródła rozwoju, [w:] Dyskurs edukacyjny, wyd. II, red. T. Rittel, J. Ożdżyński, Kraków 1997, s. 11-19.

40

MIROSŁAW MICHALIK

Punktem wyjścia dla tego szkicu jest utwór Anny Kamieńskiej Hiob i młodzieniec ([w:] A. Kamieńska, Dwie ciemności i wiersze ostatnie, Poznań 1989), którego obszerne fragmenty cytuję poniżej. Biorąc pod uwagę jedną z tez dekonstruktywistów, sprowadzającą się do zdania, iż tekst pozostaje niemal całkowicie zdany na łaskę interpretatora6, proponuję własny, nie ukrywam, subiektywny sposób osadzenia wiersza w dyskursie7.

Por. Tekst wyjściowy:

1. Hiob i młodzieniec

Hiobie przyszedłem się uczyć od ciebie ufny jak chłopię z tabliczką i pocałunkiem matki na policzku Otwórz usta i ucz mnie

jak znosić ból śmierć samotność stratę przyjaciół obelżywe słowa a nade wszystko starość

Kiedy zasypiam myślę czy potrafię umrzeć jak inni

Czym jest samotność

dlaczego uciekam od niej

w ciasne uściski kobiet

Kiedy patrzę na swego ojca

obwiniam go że się zestarzał

że skóra zwisa mu z podgardla

za duża na niego

Jak mógł pozwolić swojej twarzy

tak się zmarszczyć

A ręce chyba drżą mu naumyślnie

na złość młodym

Patrzcie i wy tacy będziecie

Sam tytuł wiersza sytuuje utwór w kontekście biblijnym (ВТ, Hi 1-42). Drugi człon tytułu każe nam jednak wykroczyć poza Stary Testament. W fikcyjnej przestrzeni utworu pojawia się bowiem młodzieniec szukający nauki. Por. dyskurs na ten temat z użytymi tu czasownikami mówienia:

1. Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (...) Jezus mu rzekł „(...) znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę”. On Mu rzekł: „Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości”. Wtedy Jezus spojrzał z miłością na niego i rzekł mu: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim (...)”. Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony (...)

Mk10, 17-22.

6 Por. S. Balbus, Między stylami, Kraków 1996, s. 48.

7 „Dyskursywność” jest tutaj również rozumiana, zgodnie z propozycją T. Rittel, jako ukierunkowanie na siebie tekstów kultury.

INTERTEKSTY W ORGANIZACJI DYSKURSU NA TEMAT **CIERPIENIA**

41

Przeniesienie punktu ciężkości ze starotestamentowej Księgi Hioba na grunt Ewangelii otwiera nowe możliwości interpretacyjne. Zamiast posągowego Hioba nauczycielem zostaje Jezus — bóg i Człowiek, który „krwią się pocił”8 i „płakał nad grobem Łazarza”9. Nauczycielem staje się osoba, która pragnie oddalić od siebie cierpienie, gdy w modlitwie w Ogrójcu mówi: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich...”10 11. „Jakaż głębia ludzkiej prawdy — mówi Jan Paweł II — zawiera się w tym zdaniu”11. Prawdy bliskiej ludziom, nie tylko Bogu12.

Hiob z utworu Kamieńskiej nie udziela podmiotowi żadnej odpowiedzi, mało tego — idąc tropem heroizacji tej postaci dostrzegamy tu nowe, za­skakujące wymiary, por. kolejne połączenie intertekstowe oparte na leksemie światło:

1. (...) Bóg obiera Hioba jak cebulę. I płacze nad nim ze współczucia. Najpierw pozbawia go wszystkiego, co Hiob miał: domu, ziemi, stada kóz, ludzi do pracy, gajów i lasów. Potem zabiera mu tych, których kochał: dzieci, kobiety, bliskich i krewnych. Wreszcie odejmuje Hiobowi to, co czyniło go tym, kim był: zdrowe ciało, zdrowe zmysły, nawyki i przywiązania. Patrzy teraz na swe dzieło i musi zmrużyć boskie oczy. Hiob jaśnieje tym samym światłem, którym jarzy się Bóg. A może nawet blask Hioba jest większy, bo Bóg musi zmrużyć swoje bo­skie oczy. Przestraszony, w pośpiechu, zwraca więc Hiobowi wszystko po kolei, a nawet przydaje mu jeszcze nowych dóbr. Ustanawia pieniądz dla ich wy­miany, a wraz z pieniądzem sejfy i banki, daje piękne przedmioty (...) I nie­ustanny lęk. Zasypuje tym wszystkim Hioba, aż jego światło powoli zaczyna przygasać i wreszcie znika.

O. Tokarczuk, Prawiek i inne czasy, Warszawa 1997, s. 200. i następny łańcuch intertekstowy wpisany w dzieło stworzenia13.

1. Hiob odzyskuje osły i wielbłądy, woły i owce dwakroć przyczynione. Skóra obrasta wyszczerzoną czaszkę. I Hiob pozwala na to. Hiob się godzi. Hiob nie chce psuć arcydzieła.

W. Szymborska, Streszczenie, [w:] Poezje, Kraków 1987, s. 48.

Mamy zatem: Hioba obdartego ze wszystkiego i Hioba bogatego; Hioba złorzeczącego Bogu i współpracującego z Nim; Hioba poniżonego i Hioba wielkiego, mało, równego Bogu. A może większego od Boga? To on ma wła­dzę, ale nie chce psuć arcydzieła, bo po cóż jego Pan ma się lękać. Hioba wspaniałomyślnego, bo przyjmującego bogactwa, które same w sobie, bez niefortunnego „eksperymentu” Boga byłyby tylko złotem. Hioba cierpiącego? Hioba pozbawionego nadziei? Hioba przegranego, zdruzgotanego? Czego za-

8 Por. Mr 14, 26-41.

9 Por. J 11, 1-43.

10 Por. Mt 26, 39.

11 Por. Jan Paweł II, Ewangelia cierpienia, Kraków 1997, s. 16.

12 Por. M. Michalik, Wartościowanie prawdy w homiliach Jana Pawła II, [w:] War­tościowanie w dyskursie edukacyjnym, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków 1999, s. 339-351.

13 Por. Gen 1, 27-31.

42

MIROSŁAW MICHALIK

tem nauczy młodzieńca triumfator, zwycięzca czerpiący korzyści ze swej martyrologii? W jakim stopniu etos cierpienia wzbogaca życie drugiego czło­wieka? Oto niektóre z pytań, które przynosi zestawienie i porównanie „tekstów kultury”.

Jak dotąd młodzieniec nie nauczył się niczego. Nie cierpi widząc drżące dłonie ojca, skórę zwisającą mu z podgardla, a od: „Patrzcie i wy tacy będzie­cie” dzieli go kilkadziesiąt lat. Często myśli tak, jak w kolejnym składniku łańcucha:

1. Znowu założyli mu cewnik. Zaglądam pod kołdrę — to cewnik założony na stałe. Tato zmienił się w chodzący ochłap mięsa. Gdyby nie był istotą ludzką, pozwolono by mu umrzeć. Jest z nim coraz gorzej i nic nie wskazuje na to, aby dało się tutaj coś zmienić (...)14.

W. Wharton, Tato, tłum. J. Nowak, Poznań 1995, s. 174

Czy wina leży po stronie nieodpowiedniego nauczyciela? Dlaczego Hiob nie może nauczyć cierpienia, choć pokazuje jak je mężnie znosić? Może dla­tego, że jego znój jest tak naprawdę cierpieniem Boga wystawiającego go na próbę za namową Szatana. Cierpienie Hioba nie uczy, ponieważ z góry wiadomo, że jest ono tylko etapem, który już w momencie powstania ma się ku końcowi. Hiob jest programowo spokojny, gdyż własne cierpienie nie jest tak naprawdę jego udziałem. Więcej zapewne nauczyłby się młodzieniec, gdyby zawędrował do Betanii na pogrzeb Łazarza; gdyby widział łzy, żal i pustkę, jaka pozostaje po śmierci osoby ukochanej. Wtedy musiałby po­myśleć:

1. Może nadszedł czas, żebym się zaczął uczyć, jak być starym człowiekiem (...) Muszę się jakoś przygotować do znoszenia własnej słabości, bólu, niespraw­ności umysłowej, roztargnienia, obniżonej wrażliwości15.

W. Wharton, op. cit., s. 417

Inny młodzieniec również nie zdążył na pogrzeb. Przyszedł czwartego dnia po złożeniu przyjaciela do grobu... i cierpienie stało się jego udziałem.

Sposób interpretacji zaproponowany przeze mnie może sprawiać wraże­nie wykraczającego poza określony na wstępie — poprzez teksty i nadrzędną dla tych zapisków wartość — zakres. Wiemy, że za tą granicą sytuuje się już tylko nadinterpretacja. Wydaje się jednak, że tak być nie musi. Pomocne w tym względzie może okazać się wykorzystanie potencjału, jaki kryje się w dyskursywnie pojmowanej interpretacji intertekstowej. Warianty inter- tekstowe zostały określone przez T. Rittel jako „mniej lub bardziej porówny­walna czy też antynomiczna treść konceptualizacji”16. Jak widać, pewne odwrócenie wartości zaproponowane podczas zestawienia tekstów będących przedmiotem analizy pokrywa się w znacznym stopniu z tym, co znajdujemy

14 Por. również słowa wypowiedziane przez Piłata: „Oto człowiek” (J 19,5), by ukazać oskarżycielom, w jakim politowania godnym stanie znajdował się Jezus.

15 Por. Spotkanie Jana Pawła II z ludźmi w podeszłym wieku, [w:] Jan Paweł II, op. cit., s. 35.

16 T. Rittel, op. cit.

INTERTEKSTY W ORGANIZACJI DYSKURSU NA TEMAT **CIERPIENIA**

43

pod pojęciem antynomicznej treści konceptualizacji. Fragment tekstu Olgi Tokarczuk jest najlepszym tego przykładem; następuje tu bowiem swoiste zanegowanie świata istniejącego w świadomości uczestników kultury17, określona antynomiczność, która może zaistnieć dopiero wówczas, gdy nastąpi „zwrócenie się” tekstów na siebie. Gdy dodatkowo weźmiemy pod uwagę możliwość rozpoznania tutaj relewantnej izotopii semantycznej18, wówczas okaże się, że tego typu skojarzenie na teksty nie musi być trakto­wane w kategoriach nadinterpretacji, gdyż może dodatkowo odsłaniać nowe aspekty znaczeniowe. Tytułowe cierpienie, poprzez swoje uwikłanie kulturo­we, zyskuje status wartości nie tylko moralnej, ale również transcendentnej, dotykającej i będącej udziałem człowieka, ale również Boga. Uwzględnienie ponadto tezy H. Grzmil-Tylutki, sprowadzającej się do zdania, iż „dyskurs tworzy swoją normę i stosownie do niej aktualizuje wszelkie wartości”19 pozwala traktować tego typu interpretacje jako uzasadnione, a w pewnych kontekstach konieczne.

Literatura

J. Anusiewicz, Lingwistyka kulturowa, Wrocław 1995.

S. Balbus, Między stylami, Kraków 1996.

Biblia Tysiąclecia, Poznań 1996.

Dyskurs edukacyjny, red. T. Rittel i J. Ożdżyński, wyd. II, Kraków 1997.

U. Eco, Interpretacja i nadinterpretacja, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996.

H. Grzmil-Tulutki, Dyskurs: kompetencja i wartościowanie, [w:] Wartościowanie..., op. cit., s. 105-114.

A. Kamieńska, Dwie ciemności i wiersze ostatnie, Poznań 1989.

A. Michalik, Struktury mityczne w „Prawieku”... Olgi Tokarczuk, maszynopis IFP WSP Kraków 1998.

M. Michalik, Wartościowanie prawdy w homiliach Jana Pawła II, [w:] Wartościo­wanie..., op. cit., s. 339-351.

J. Puzynina, Język wartości. Warszawa 1992, s. 68-81.

T. Rittel, Kontekst językowo-kulturowy „cierpienia”, w druku.

T. Rittel, Słowo w dyskursie na temat wartości, [w:] Dyskurs edukacyjny, op. cit., s. 99-109.

T. Rittel, Wartościowanie w lingwistyce edukacyjnej, [w:] Wartościowanie..., op. cit., s. 77-87.

W. Stróżewski, Filozofia wartości, „Znak” 1965, nr 130 (4), s. 399-407.

17 Por. pracę magisterską Agnieszki Michalik, Struktury mityczne w „Prawieku...” Olgi Tokarczuk, maszynopis pracy w IFP WSP Kraków, 1998.

18 Greimas definiuje izotopię jako zespół różnorodnych kategorii semantycznych, które umożliwiają jednolite odczytanie fabuły — por. A.J. Greimas, Du sens, Seuil, Paris 1979, s. 88 [za: U. Eco, Interpretacja i nadinterpretacja, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996].

19 H. Grzmil-Tylutki, Dyskurs: kompetencja i wartościowanie, [w:] Wartościowanie w dyskursie..., s. 110.

44

MIROSŁAW MICHALIK

W. Szymborska, Poezje, Kraków 1989.

O. Tokarczuk, Prawiek i inne czasy, Warszawa 1997.

Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kra­ków 1999, s. 110.

W. Wharton, Tato, tłum. J. Kozak, Poznań 1995.

JĘZYK

POLSKI

ZA

**GRANICĄ**

NEOLOGIZMY W SOCJOLEKCIE MŁODZIEŻY  
POLSKIEGO POCHODZENIA W WILNIE

Przedmiotem niniejszego artykułu jest analiza neologizmów znacze­niowych i strukturalnych występujących w socjolekcie młodzieży polsko­języcznej w Wilnie. Podstawę artykułu stanowi materiał leksykalny zebrany w latach 1996-1997 wśród uczniów wileńskich szkół średnich z polskim językiem nauczania oraz grupy studentów I i II roku polonistyki Uniwer­sytetu Wileńskiego i Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego1. Łącznie eksploracja obejmowała 100 osób w wieku od 14 do 19 lat, a zgromadzony materiał językowy liczy 2715 jednostek leksykalnych.

Znaczny procent zasobu leksykalnego gwar środowiskowych tworzą nie­wątpliwie neologizmy znaczeniowe, czyli neosemantyzmy. W prezentowanym materiale słownikowym znalazło się również ok. 130 innowacji semantycz­nych, charakterystycznych wyłącznie dla socjolektu młodzieży wileńskiej, tj. nie występujących w gwarze uczniowskiej i studenckiej w Polsce1 2.

Największą grupę stanowią tu neosemantyzmy powstałe głównie w wy­niku przeniesienia nazwy wskutek fizycznego podobieństwa desygnatów. Zmiany te mają charakter metaforyczny3. Podstawą asocjacji najczęściej jest

1 Zebrany materiał stał się podstawą rozprawy doktorskiej Słownictwo socjolektu młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie (na podstawie badań ankietowych), której promotorem jest prof, dr hab. S. Dubisz.

2 Znaczenia i wyrazy wyodrębniam na podstawie porównania zebranego mate­riału słownikowego ze słownikami gwary młodzieżowej — zob. K. Czarnecka, H. Zgółkowa, Słownik gwary uczniowskiej, Poznań 1991; L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, Słownik gwary studenckiej, Lublin 1994.

3 Tu stosuję podział neosemantyzmów znaczeniowych według klasyfikacji S. Ullmana przedstawionej przez S. Grabiasa. Schemat tej klasyfikacji jest następu­jący:

1. Przeniesienie nazwy:
2. wskutek podobieństwa znaczeń (metafora),
3. wskutek styczności znaczeń (metonimia).
4. Przeniesienie znaczenia:
5. wskutek podobieństw nazw (paronimia),
6. wskutek styczności nazw (elipsa).

O mechanizmach zmian znaczeniowych zob. S. Grabias, Język w zachowaniach społecznych, Lublin 1994, s. 199.

46

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

dominujące podobieństwo jednej z cech postrzeganej przez określony re­ceptor, np. wzrokowy. Tak, np. krągłość cebra, tykwy, sagana, kotła, beczki, wiadra spowodowała, że ich nazwami respondenci określili 'głowę’. Podo­bieństwo kształtu stało się źródłem metaforycznych przesunięć również w nazwach: słoma, makarony, pajęczyna, zapałki 'włosy, najczęściej cienkie, rzadkie’; piramida, kogucik, lampeczka 'rodzaj fryzury’; reflektory, jajecznica 'duże oczy’; kropeczki, szczeliny 'małe oczy’; widły 'rzadkie zęby’; drabiny, ósemki 'krzywe nogi’; pierogi, rakiety, cebry, arbuzy, bomby, brzoskwinie, piłeczki 'piersi kobiece, biust’; szynki 'pośladki, tylna część ciała’; kiszka, cyrkiel, pędzel, sznurek 'wysoki’; bomba 'otyły’; gąbka 'o kobiecie/dziew­czynie wyglądającej staro’; słuchawki 'stanik, biustonosz’; bierwiona 'książ­ki, szczególnie grube’; paluszki 'papierosy’ itd.

Z powyższego wynika, że swoiste serie synonimiczne określeń przenoś­nych skupiły się przede wszystkim wokół nazw części ciała — głowy, wło­sów, oczu, nóg i biustu. Fakt ten po raz kolejny potwierdza, że te właśnie nazwy najczęściej stanowią w życiu potocznym tradycyjne obiekty frywolnego żartu.

Źródłem zmian znaczeniowych prowadzących do metafory stało się rów­nież podobieństwo barwy. Tak np. podobieństwo koloru sprawiło, że nazwą truskawka określono 'czerwony nos’. Podobieństwo barwy stało się też źród­łem przenośnych określeń typu: klown 'przesadnie wymalowanej twarzy’; asfalt 'tablica szkolna’; zardzewiały, złoty 'rudy’; pstrokaty 'człowiek piego­waty’.

W wyniku skojarzeń słuchowych określenie przenośne cichacze zyskały tenisówki’.

W kojarzeniu może też uczestniczyć zespół właściwości odbieranych przez kilka receptorów jednocześnie. Przykładowo można tu wymienić: pi­nezka 'mały nos’; ślimak 'trolejbus’; pchła, mikroba 'niski’.

Kolejny typ zmian znaczeniowych reprezentują przykłady przenoszenia nazw wskutek podobieństwa funkcji desygnatów4. Na tej zasadzie powstało szereg metafor na określenie różnych godności czy funkcji szkolnych bądź uniwersyteckich, np.: sędzia 'wymagający wykładowca, egzaminator’; chrzestny 'dziekan’; mamuśka 'kierowniczka sekretariatu’; informer, koman­dos 'woźna/woźny szkolny’.

Wśród wyróżnionych wyżej typów metafor znalazł się również przykład będący wynikiem zaprzeczenia cechy określającej funkcję desygnatu: respondenci użyli nazwy trucizna na określenie 'pożywienia, posiłku, jedze­nia’.

Należy podkreślić, iż stosunkowo niewielką część analizowanego materiału językowego stanowią neosemantyzmy czasownikowe. Podobnie jak neosemantyzmy rzeczownikowe, są one oparte na mechanizmie metafory, np.: gęgać 'mówić, powiedzieć coś’; raportować 'plotkować’; trąbić 'pić, po­pijać’; oświecać się 'uczestniczyć w rozrywkach, korzystać z rozrywek’; kukować 'nie mieć pieniędzy’.

4 Por. D. Bartol, O warszawskiej gwarze studenckiej, [w:] Współczesna polsz­czyzna, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1986, s. 327.

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

47

W badanym materiale leksykalnym wystąpiło zaledwie kilka przykładów innych rodzajów zmian znaczeniowych, takich jak metonimia, paronimia czy też elipsa. Przykładowo są to: melodia 'muzyka’; koszyk 'koszykówka’.

Wśród neosemantyzmów motywowanych pośrednio znalazły się całe serie synonimiczne metafor na określenie: 'cmentarza’ — mogilnik, odpoczywalnia, pogorzelisko, grobownia; oczu pijaka’ — szklanki, szkiełka, świecz­ki, zwierciadła, pijawki; 'osoby mało znanej’ — istota, szeregowiec, postać itd.

Omawiając źródła i sposoby tworzenia neosemantyzmów w socjolekcie młodzieży polskiej w Wilnie, warto wskazać na wyraźnie wyodrębniającą się tu warstwę leksykalną, którą stanowią nazwy pospolite powstałe w wyniku apelatywizacji nazw własnych. Procesowi temu podlegają powszechnie znane nazwy własne, a cechą charakterystyczną neologizmów jest dowcip, który polega na aluzyjności i rozmaitości skojarzeń — najczęściej odwołujących się do wyglądu oraz sposobu bycia nosiciela nazwy5.

W omawianej grupie wyraźnie dominują nazwy obce określające boha­terów filmowych, jak: szwarcneger, rambo 'określenie mężczyzny//chłopca przystojnego, silnego, dobrze zbudowanego’ (od Rambo — bohatera amery­kańskich filmów akcji), pamela anderson 'o kobiecie//dziewczynie ładnej, atrakcyjnej’ (od Pameli Anderson, słynna modelka, bohaterka popularnego na Litwie serialu amerykańskiego Słoneczny patrol), selestie 'o kobie­cie//dziewczynie, z zabarwieniem dodatnim’ (od Seleste, imię własne urodzi­wej bohaterki meksykańskiego serialu filmowego o tym samym tytule), tar­zan 'o mężczyźnie//chłopcu podobnym do małpy’ (od Tarzan, bohater nie­zliczonych filmów, komiksów, seriali TV wychowany przez małpy w dżungli afrykańskiej), king kong 'o mężczyźnie //chłopcu niezgrabnym ociężałym’ (od King Kong, małpa-olbrzym), szurik 'człowiek noszący okulary’ (od ros. Шурик, imię własne bohatera popularnych rosyjskich komedii filmowych o charakterystycznym wyglądzie inteligenta w okularach), fantomas 'okreś­lenie człowieka łysego’ (od Fantomas — tytułowy bohater popularnego fran­cuskiego serialu kryminalnego z lat siedemdziesiątych).

Oprócz imion i nazwisk bohaterów filmowych znalazły się tu również nazwy postaci mitologicznych, bajkowych, literackich oraz nazwiska postaci historycznych, ludzi świata muzyki oraz sportu.

Nazwy bohaterów bajkowych dotyczą przede wszystkim popularnych postaci z ludowych bajek rosyjskich, jak: kikimora 'l.o kobiecie//dziew­czynie brzydkiej, nieatrakcyjnej 2.o kobiecie//dziewczynie z zabarwieniem ujemnym (często w funkcji wyraźnej obelgi, w obelżywej apostrofie)’ od ros. Кикимора, poez.-lud. poczwara; kaszczej 'osoba chuda’ od ros. Кощей, folkl. Kościej — bajkowa postać złego czarownika, chciwego starca; potprzen. — chudzielec, szczapa, chodzący kościotrup; kałabok//kołobok '1.osoba gruba

5 O neosemantyzmach od nazw własnych zob. S. Grabias, Język w zachowa­niach..., op. cit., s. 208. Por. m.in. G. Habrajska, „Ksywki" użytkowników radia CB w Łodzi, [w:] Język a kultura, pod red. J. Anusiewicza i B. Sicińskiego, t. 10, Wrocław 1994, s. 117-133.

48

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

2.0 kobiecie//dziewczynie o krzywych i krótkich nogach’ od ros. Колобок — bajkowa postać z ciasta o charakterystycznym okrągłym kształcie.

Wiele nazw własnych zostało przeniesionych również z bajek ogólnie znanych młodzieży wileńskiej. Wymienić tu można przykładowo nazwy bo­haterów wielu kreskówek i filmów, np. jako określenie dużego, długiego nosa została użyta nazwa buracino//buratino, będąca imieniem bohatera popularnego rosyjskiego filmu — bajki dla dzieci i młodzieży Приключения Буратинo (od ros. Буратино odpowiednika włoskiej postaci bajkowej Pinokio). Inne przykłady to: winipuch 'o mężczyżnie//chłopcu niezgrabnym, ocięża­łym’ od ros. Винттух (Kubuś Puchatek); pitacziok//piatacziok 'mały nos’ od ros. Пятачок, pot piętak, ryjek, ryj — imię przyjaciela Kubusia Puchatka; szapoklak '1. określenie dużego, długiego nosa 2. o dziwnym i śmiesznym stroju’ od ros. Шапокляк — imienia bohaterki popularnej rosyjskiej kresków­ki dla dzieci Приключения крокодила Гены.

Nazwy własne zaczerpnięte z utworów reprezentujących inne niż bajka gatunki literackie są bardzo rzadkie. Odnotowano tu jedynie nazwę Quasi­modo — jednego z głównych bohaterów znanej powieści W. Hugo Katedra Najświętszej Marii Panny w Paryżu. Respondenci użyli tego imienia na określenie mężczyzny //chłopca brzydkiego, nieatrakcyjnego. Jest to wyraźna aluzja do wyglądu dzwonnika z Notre Dame — bohatera powieści.

Spośród nazw własnych postaci historycznych w języku młodzieży funkcjonują następujące określenia: lenin 'człowiek łysy’, borman 'wyma­gający wykład owca, egzaminator’, batory 'Uniwersytet Wileński’.

Sport oraz muzyka również stały się bodźcem dla młodych responden­tów do przejęcia występujących w ich obrębie nazw własnych. Pojawiają się tu nazwiska powszechnie znanych i popularnych na Litwie koszykarzy — sabonis oraz ilgauskas (Arvydas Sabonis, Žydrūnas Ilgauskas) oraz imię i nazwiska idola muzycznego — Michaela Jacksona. Młodzież wileńska użyła tych nazw odpowiednio na określenie osoby wysokiej oraz 'małego nosa’.

Pojedyncze przeniesione nazwy to: nazwisko wybitnej postaci świata nauki — einstein — użyte przez respondentów w znaczeniu 'wzorowy uczeń’ oraz nazwa etniczna gruzin zastosowana jako określenie 'dużego, długiego nosa’ (określenie nawiązujące do charakterystycznego wyglądu przedstawi­cieli tej grupy etnicznej).

Wśród przeniesionych nazw własnych znalazły się również nazwy słyn­nych lalek, np. barbie 'o kobiecie//dziewczynie ładnej, atrakcyjnej’ oraz po­pularnej drewnianej rosyjskiej lalki (baby) matrioszka w znaczeniu 'kobie­ta//dziewczyna umalowana, przeważnie źle, przesadnie wymalowana’.

Z nieosobowych nazw własnych wykorzystano rzadką nazwę geogra­ficzną zimbabwe w znaczeniu 'szeroki nos’. Przeniesione zostały też nazwy firm lub zakładów produkujących odzież dżinsową na nazwy spodni: lenary (od Lenar), krosy (od Cross).

Przedstawione przykłady nabrały charakteru wyrazów atrybutywnych i w większości służą do oznaczania osób. Dla młodych respondentów nazwy te stanowią uosobienie pewnej cechy, najczęściej zbieżnej z zauważoną u nosiciela i traktowanej z humorem. Preferowani są tu najczęściej boha­terowie filmów ze względu na swoją urodę, sprawność fizyczną i umysłową.

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

49

Podkreślić należy, że młodzieży pochodzenia polskiego w Wilnie nie jest obca znajomość słownictwa młodzieżowego używanego przez ich rówieśni­ków w Polsce. Wynika to z możliwości coraz częstszych wyjazdów do Polski w ostatnich latach i kontaktów z młodzieżą polską w kraju. 83% responden­tów utrzymuje stałe kontakty z rodziną i przyjaciółmi w Polsce, wyjeżdża na naukę bądź odpoczynek do Polski. O znajomości polskiej gwary młodzieżo­wej mogą świadczyć m.in. następujące przykłady:

* nazwy głowy: czajnik, czaszka, czerep, arbuz, kapusta, kocioł, móz­gownica, komputer, globus, łepetyna, kaczan;
* nazwy twarzy: dziób, jadaczka, ryło, ryj, ryjek, pysk, morda;
* nazwa rąk: widły;
* nazwa piersi: bufory, zderzaki, bułki, wymię;
* nazwy nosa: marchewka, kinol, pomidor, kartofel, sznobel, śliwa;
* określenie osoby młodej: małolat, pastuch, szczeniak;
* nazwy odzieży, ubrania, garderoby: szmaty, ciuchy, łachmany, barachło;
* nazwy związane ze szkołą, z procesem uczenia się, nauczania: kuć, zakuwać, kujon, dzięcioł, buda, chata, dziura itd.

Podkreślić jednak należy, że niektóre określenia w języku młodzieży wileńskiej mają nieco inne lub nawet całkowicie odmienne znaczenie niż określenia używane przez młodzież w Polsce. Tak np. wyraz cyngiel został użyty przez młodych mieszkańców Wilna w znaczeniu 'długiego, dużego nosa’, natomiast w Polsce wyraz ten jest używany przez nastolatków na określenie 'oceny niedostatecznej’ lub 'skarżypyty’. Inne przykłady: palma (określenie rodzaju fryzury), w polskiej gwarze młodzieżowej oznacza 'głupca’; bulba 'szeroki nos’, w Polsce — 'kobieta’ itd. Ogółem zanotowano 92 przykłady tego typu rozbieżności.

Przedstawiona analiza neologizmów znaczeniowych w socjolekcie mło­dzieży polskiego pochodzenia w Wilnie pozwala na jednoznaczne stwier­dzenie, iż największa zakresowo grupa zmian ma podłoże metaforyczne (ok. 90% przykładów). Pozostałe 10% przykładów przypada na inne typy zmiany znaczenia6.

W zarejestrowanym materiale leksykalnym wystąpiło stosunkowo nie­wiele neologizmów słowotwórczych, typowych jedynie dla języka młodzieży wileńskiej. Stanowią one ok. 90 haseł, głównie rzeczownikowych. W więk­szości są to formacje potencjalne, mieszczące się w systemie słowotwórczym polszczyzny, utworzone za pomocą istniejących środków formalnych. Opie­rając się na klasyfikacji S. Grabiasa, zebrane przykłady możemy podzielić na formacje utworzone w procesie derywacji postępowej i wstecznej7.

Liczną grupę wyrazów stanowią derywaty z sufiksami typowymi dla ka­tegorii nazw narzędzi oraz wykonawców czynności o charakterze atrybuto­

6 Por. m.in. proporcje zmian znaczeniowych zachodzących w gwarze młodzieży polskiej: metafory — ok. 75% wszystkich sloganowych neosemantyzmów. Zob. S. Grabias, Język w zachowaniach..., op. cit., s. 201.

7 Zob. S. Grabias, O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo, Lublin 1980, s. 92-113.

50

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

wym. Przykłady: -acz/e bełtacz 'gadatliwy’ (szczerbacz, siekacz/e, kąsacz/e 'zęby’); -oczka (gadaczka 'usta, jama ustna’, wypiedraczka 'kobieta//dziew­czyna zarozumiała, próżna’, korzystaczka 'niekoleżeński szkodzący kolegom, w różny sposób wykorzystujący innych’); -ałka (czesałka, grzebalka 'grze­bień’, nakręcałka lokówka do włosów’); -alnik/i (smarkalnik 'nos’, drapalnik/i 'paznokcie’); -nik/i (ocennik 'dziennik szkolny’, błotnik/i 'buty gu­mowe’).

W tworzeniu nazw atrybutywnych bardzo produktywny okazał się rów­nież formant -ówka, np. goleniówka 'maszynka do golenia’, oddeszczówka 'parasol’, oddechówka 'klatka piersiowa’, stopniówka 'dzienniczek ucznia’.

Obok form sufiksalnych zanotowano też kilka formacji powstałych w wyniku derywacji wstecznej integralnej lub dezintegralnej oraz różnego ro­dzaju ucięć. Przeważnie są to nazwy związane ze szkołą i nauką (najwięcej tu nazw przedmiotów lekcyjnych) — litra (literatura), chemka, chemsa (che­mia), bota (botanika) — oraz z organizacją studiów, np.: uni, unik (Uniwer­sytet Wileński), ped (Wileński Uniwersytet Pedagogiczny). Inne przykłady o charakterze skrótowym to: trolej (trolejbus),/ula (piłka nożna), niezgrab (o mężczyźnie//chłopcu niezgrabnym, ociężałym).

Określenia (formacje) te zależnie od kontekstu i sytuacji mogą być uczuciowo obojętne lub pejoratywne.

Oryginalnym składnikiem słownictwa młodych mieszkańców Wilna stały się (żartobliwe, ironiczne) formacje rzeczownikowe od wyrażeń przyimkowych: napierśnik, podcycnik użytych na określenie stanika, biustonosza oraz formy wulgarne, będące nazwami spodenek, slipów: nachu (na chuj), napiz (na pizdu).

Wbrew przewidywaniom w odpowiedziach respondentów było niewiele formacji zdrobniałych, które uważa się za charakterystyczną cechę polsz­czyzny kresowej8. Wiele wykorzystanych przez respondentów sufiksów zdrabniających jest znanych polszczyźnie ogólnej i nie ma —jak się wydaje — współcześnie nacechowania regionalnego, por.:

-k-, np.: bzdurki 'rzeczy, czyści ubrania, drobiazgi osobiste’, bździnki 'małe oczy’;

...-ik, np.: kogucik 'rodzsaj fryzury’, kranik 'mały nos’;

...-ek, np.: komputerek 'głowa’;

...-eczk-..., np.: lampeczka 'rodzaj fryzury’, kropeczki 'małe oczy’, łyteczki 'o nogach kobiecych’, piłeczki 'piersi kobiece, biust’;

...-iczek, np.: kraniczek 'mały nos’, nosiczek 'mały nos’;

...-ulk-..., np.: tanculki 'dyskoteka szkolna’, sympatulka 'sympatia, na­rzeczony, kochanek’;

...-uszk-..., np.: chujuszki 'rzeczy, części ubrania, drobiazgi osobiste’.

Nie wszystkie wyżej wymienione przykłady mają nacechowanie dodatnie, jak to często się dzieje w przypadku zdrobnień. Tak, np. chujuszki, bzdurki, bzdźinki nie sygnalizują wcale uczuć pozytywnych. Obraźliwa treść została zawarta w podstawie słowotwórczej, która wskutek zastosowania formantów zdrobniałych została jeszcze uwypuklona.

8 Por. B. Dubicka, Niektóre odrębności słowotwórcze polszczyzny wileńskiej, [w:] Studia nad polszczyzną kresową, t. IV, s. 71-79.

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

51

W badanym materiale leksykalnym znalazło się zaledwie kilka zgrubień. Zupełnie inaczej jest w gwarze studenckiej i uczniowskiej w Polsce. Wśród zanotowanych augmentatywów znajdują się takie ekspresywizmy, jak: nosiszczę, nosidło (duży nos), kapciuny (paznockie), kosmyle (rzadkie, cienkie włosy). Charakterystyczny jest fakt, iż sporo zgrubień ma za podstawę za­pożyczenia z języka rosyjskiego, np. wałaśnia//wołośnia 'ogólnie o włosach’; rożyca 'twarz’; nasiara//nosiara 'duży, długi nos’; zubja 'zęby’; dychała 'klatka piersiowa’; tupizna 'głupi, ograniczony’; kłasucha 'wychowawczyni klasy’; piwnucha 'piwiarnia’ itd.

Znacznie ciekawsze od derywatów prostych, nie tyle pod względem budowy słowotwórczej, ile z uwagi na wywoływany efekt komiczny, są kom­pozycje. Jest ich łącznie 28. Są to formacje potencjalne utworzone typo­wymi dla złożeń formantami.

Ze względu na charakter wyrazów motywujących, złożenia te — biorąc pod uwagę część mowy, przez którą jest motywowany każdy z członków — można podzielić na następujące podstawowe grupy:

RZECZOWNIK+RZECZOWNIK: dupogłowy, elektroszok, jajogłowy, bulbanos, zębozbiór, seksbomby, gównostopy, światoznajomość, stracholud.

PRZYMIOTNIK+PRZYMIOTNIK lub RZECZOWNIK: chudobździejstwa, bosogłowy, bosokędzierzawy, krzywonóżka, krzywołapy.

RZECZOWNIK+CZASOWNIK: bejynosz, pierścionosz, siśkonosz, wszyszukałka, deszczochron, tyłkokręcadło.

Złożenia niejasnego pochodzenia to: krakajobła, krakcijabła, krakadziabła (określenie kobiety//dziewczyny brzydkiej, nieatrakcyjnej).

Najwięcej złożeń — 10 przykładów — występuje w określeniach i naz­wach części ciała. Są to — przykładowo — określenia:

* człowieka łysego: bosogłowy, bosokędzierzawy, jajogłowy, mytogłowy;
* rzadkich, cienkich włosów: chodobździejstwa;
* rodzaju fryzury: elektroszok,
* głowy (z zabarwieniem ujemnym, np. głowa głupca, duża głowa): du­pogłowy,;
* szerokiego nosa: bulbanos;
* zębów: zębozbiór,
* piersi kobiecych, biustu: seksbomby.

Nazwy części ciała są w życiu codziennym tradycyjnym obiektem frywolnego żartu. Stąd też one właśnie stanowią wśród złożeń tak dużą grupę.

Wiele żartobliwych formacji złożonych znalazło się również w kręgu tematycznym Ubiór. Są to nazwy: bejynosz, pierścionosz, siśkonosz 'stanik, biustonosz’ (por. np. biustonosz), srąjchody 'buty dużego rozmiaru’, gówno­stopy 'buty gumowe’, wszyszukałka 'grzebień’, deszczochron 'parasol’, seksobluza 'damska halka’.

Wśród złożeń znalazły się również wyrazy nazywające cechy fizyczne oraz osoby je posiadające, np. chudobździej 'wysoki często jednocześnie o chudym’, krzywonóżka 'o kobiecie //dziewczynie o krzywych i krótkich nogach’, stracholud 'mężczyzna//chłopiec brzydki, nieatrakcyjny’, krzywo­łapy 'mężczyzna//chłopiec z wadami nóg’.

**RECENZJE**

ZBIGNIEW VETULANI, BOGDAN WALCZAK, TOMASZ OBRĘBSKI, GRAŻYNA VETULANI, JEDNOZNACZNE KODOWANIE FLEKSJI RZECZOWNIKA POLSKIEGO I JEGO ZASTOSOWANIE W SŁOWNI­KACH ELEKTRONICZNYCH — FORMAT POLEX, POZNAŃ 1998, S. 118.

Jednoznaczne kodowanie fleksji rzeczownika polskiego i jego zastosowanie w słownikach elektronicznych —format POLEX (dalej JKF) jest jedną z prac dotyczą­cych możliwie efektywnego opisu fleksji języka polskiego, a ściślej mówiąc: odmiany rzeczowników. Badania tego typu zapoczątkowane zostały w latach pięćdziesiątych przez Jana Tokarskiego — niekwestionowanego autorytetu dla tych wszystkich, którzy za cel główny stawiają sobie algorytmizację fleksji polskiej. Historyczne już dziś tablice Tokarskiego zaprezentowane po raz pierwszy w roku 1958 w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego na wiele lat stały się punktem odnie­sienia dla wielu badaczy fleksji języka polskiego (m.in. J.S. Bień, W. Gruszczyński, W. Lubaszewski, A. Orzechowska, L. Wierzbowski, Z. Saloni). Sami zresztą autorzy JKF jawnie uznają koncepcję opisu Tokarskiego za wyraz pewnego rodzaju formaliz­mu; istotne to jest o tyle, że stawiają oni sobie za cel główny ścisłe przestrzeganie jawnie wyłożonych zasad, których stosowanie prowadzić miałoby do jednoznacznej deskrypcji fleksji polskiej.

Pozycja składa się z czterech części, z czego dwie pierwsze zawierają identyczne opisy (w języku angielskim i polskim) poświęcone koncepcji i metodologii kodowania rzeczowników języka polskiego. Trzecia część prezentuje w sposób dokładny i bardzo czytelny wyniki, jakie zespół uzyskał podczas przeprowadzania badań na zgroma­dzonym korpusie danych. Autorzy — jak zapewniają — dysponują pewną bazą słownikową zawierającą 41 466 leksemów rzeczownikowych i z tejże bazy czerpią przykłady wypełniające tzw. klasy paradygmatyczne (por. niżej). Czwarta i ostania część JKF obejmuje literaturę i, jak zauważają sami autorzy, nie jest to spis ani wyczerpujący, ani reprezentatywny, choć w tym miejscu faktycznie trudno mówić o wielkim przeoczeniu, ponieważ prac dotyczących automatyzacji fleksji polskiej nie ma tak wielu.

Opracowanie rozpoczyna się omówieniem pojęć słowoformy, słowa (leksemu) oraz paradygmatu i wprowadzenie to jest w całej publikacji jednym z najsłabszych punktów. Komplikacje w interpretacji przyjętych rozwiązań z zakresu nazewnictwa mogą (choć nie muszą), niestety, wpłynąć na ogólniejsze wnioski, które dotyczyć miałyby natury fleksji w ogóle. Jak postaram się to poniżej przedstawić, wedle przyjętego przez autorów JKF aparatu terminologicznego, pewne zjawiska fleksyjne mogą być interpretowane mylnie.

W definicji (?) słowoformy terminami pierwotnymi będą w JKF:

1. znak,
2. pauza (spacja, ogranicznik),
3. słowo,

RECENZJE

55

a w definicji słowa:

1. słowoforma,
2. relacja identyczności znaczenia.

Słowoforma jest zatem „ciągiem znaków pomiędzy ogranicznikami słowa” (JKF: 41). „Słowo (lub leksem)” jest zaś zbiorem słowoform mających to samo znaczenie. Wy­daje się jednak, że autorzy JKF już w definicji słowoformy wyrażają się niezbyt ściśle. Pomijamy tu nieprawidłowość, jaką jest użycie w definiensie słowa pojęcia słowo- formy, definiowanej z kolei przez pojęcie słowa. Jeśli bowiem słowo (lub leksem) ma status zbioru, to niemożliwe jest określenie (linearne) końca i początku tego zbioru. Co więcej (używając wprowadzonych terminów), leksem może być zbiorem słowoform o różnej postaci (czyli przynajmniej segmentów niehomofonicznych, 'różnobrzmiących’), długości itd. Chcąc uznawać słowoformę za ciąg znaków pomiędzy spacjami słowa (leksemu), doszlibyśmy do punktu, w którym trzeba odpowiedzieć na pytanie, gdzie się zaczyna i gdzie kończy zbiór: {dom, domu, domowi, dom, domem, domu, domu, domy, domów, domom, domy, domami, domach, domy}. Dodać należy, że autorzy JKF słowoformą nazywają jednostkę, którą np. Bień i Saloni (Bień, Saloni 1982: 33; Bień 1991: 10), Saloni (Polański 1993: 157) nazywają słowem (również Bańczerowski w tym znaczeniu — por. Bańczerowski et al. 1982: 252), kształtem grąfemicznym, słowem tekstowym lub podobnie — słowoformą. Natomiast za słowo (leksem) uznają jednostkę, którą np. Laskowski (Gramatyka 1998: 42) nazywa leksemem, zaś Bień i Saloni (Bień, Saloni 1982: 42ff) bardzo podobną (nie identyczną!) funkcję nadają wyrazom paradygmatycznym. Ponadto, wedle definicji słowa (leksemu) za­wartej w JKF, jednym słowem (leksemem) powinny być następujące pary przykłado­wych słowoform: drań oraz łobuz czy kanibal oraz antropofag. Nieścisłość tej definicji wyraża się w braku restrykcji dotyczącej homoetymoniczności dwóch słowoform.

O ile pojęcia słowoformy i słowa (leksemu) starano się przybliżyć definicja­mi, o tyle eksplikację terminów: pozycja paradygmatyczna oraz wyraz („Oznacza to [brak w jednym leksemie dwóch słowoform o identycznych funkcjach], że do jednego leksemu zaliczamy po co najwyżej jednej formie fleksyjnej, dla każdej pozycji paradygmatycznej zaś alternatywne odmiany tego samego wyrazu składają się na różne leksemy” (JFK: 41)) pominięto w pracy całkowicie, nie nadając im żadnego znacze­nia, a tym samym pozostawiając domysłowi czytelnika (a raczej wiedzy zdobytej podczas lektury innych pozycji językoznawczych — por. np. cytowana literatura).

Zbędne z kolei (w kontekście użyteczności w dalszej części pracy) jest wprowa­dzenie rozróżnienia: słowo proste (prosta słowoforma) — słowo złożone (złożona słowoforma). Domyślać się możemy tylko, że wyróżnienie to okaże się przydatne przy opisie koniugacji polskiej. Całkowicie już domysłowi czytelnika (lub podobnie jak w przypadku terminów: pozycja paradygmatyczna oraz wyraz) pozostawiona zostaje kwestia przypisania znaczenia terminom: słowo proste i słowo złożone. Domnie­mywać można, że obiektami tymi są, być może, jednostki, które definiują, np. Laskowski (Gramatyka 1998: 39) — jako syntetyczny (lub analityczny1) wyraz gramatyczny, Bańczerowski (1980: 35) —jako wyraz (actual lex/lex) lub w innym systemie — właściwy (proper) dictoidon (Bańczerowski 1997: 29). Rozróżnienia ta­kiego np. Saloni (Bień, Saloni 1982; Polański 1993: 157) nie stosuje w ogóle, nie uznając za słowoformę segmentów: będę pisał, do domu.

Autorzy nie precyzują także kolejnej wypowiedzi: „Słowo (leksem) jest graficznie reprezentowane przez jedną z jego słowoform” (JKF: 41). Nie wiadomo bowiem, czy owa słowoforma ma być jakąś szczególną formą (np. mianownik l.poj. lub l.mn. dla pluraliów tantum) czy każda słowoforma (w każdym przypadku) słowa (leksemu) może go reprezentować. W innych pracach opisujących fleksję języka polskiego

1 Inna nazwa: wyraz peryfrastyczny.

56

RECENZJE

wprowadza się np. pojęcie reprezentanta paradygmatycznego. W ujęciu Bienia i Saloniego (Bień, Saloni 1982; Bień 1988), a także Gruszczyńskiego (Gruszczyński 1989) reprezentant paradygmatyczny zapisywany jest literami drukowanymi, dla zaznaczenia jego abstrakcyjnego statusu (reprezentanta zbioru, jakim jest wyraz paradygmatyczny). Np. dla wyrazu2 morfologicznego kot, jego reprezentantem paradygmatycznym będzie napis KOT. Reprezentant paradygmatyczny jest swego rodzaju symbolem, konwencjonalnym przykładem reprezentującym każdą z form fleksyjnych paradygmatu czy wyrazu paradygmatycznego (por. Bień 1988: 103).

Ostatnim zagadnieniem przy omawianiu podrozdziału Pojęcie leksema i paradygmatu jest określenie statusu paradygmatu. Autorzy JKF nazywają paradygma­tem „pewną kanoniczną zasadę (porządek) generowania form” (JKF: 41), a porządek ten — w myśl autorów — „jest definiowalny w terminach kombinacji wartości cech morfologicznych”. Paradygmatem więc nie będzie zbiór form fleksyjnych określonego leksemu, lecz tradycyjnie uporządkowany zbiór kombinacji określonych cech grama­tycznych (semicznych lub w terminologii JKF — wartości cech morfologicznych). Koncepcja ta bliska jest rozumieniu paradygmatu przez Laskowskiego i odpowiada w pewnym sensie pojęciu paradygmat funkcjonalny (Gramatyka 1998: 146). Pewne podobieństwa widzimy także w definicji(ach) paradygmatu opracowanych przez Salo­niego (Polański 1993: 382; def. 2). Idea paradygmatu JKF wydaje się bardzo zbieżna natomiast z koncepcją tzw. sieci paradygmatycznej Gruszczyńskiego (Gruszczyński 1989: 46).

Konsekwencją jednak tak zaproponowanej w JKF definicji — znowu przy pewnej interpretacji (jakkolwiek bardzo prawdopodobnej) — będzie prawdziwość następu­jącego zdania: „leksemy żonka, ja oraz mieszczanin mają (należą do?) identyczne paradygmaty”. Z punktu widzenia osoby, która (nieświadomie choćby) pomija subtelności terminologiczne, definicja paradygmatu zaproponowana w JKF może wywoływać nieporozumienia.

Mniejsza jednak o rozważania teoretyczne, zwłaszcza terminologiczne, gdyż jak można mniemać nie one były celem omawianej pracy, której niezaprzeczalne zalety widzimy w jej dalszych częściach.

Istotą opisu jest opracowany i zastosowany przez autorów system kodowania leksemów. Już na wstępie sygnalizują oni możliwości komplikacji przy opisie fleksji rzeczownika ze względu na otwartość klasy leksemów wyznaczanej przez tę kate­gorię. Poza słuszną konstatacją co do niemożności uzyskania „kompletnego zbioru rzeczowników”3, zwraca się także uwagę na zjawisko polisemii, które bardzo utrud­nia adekwatny opis fleksyjny języka polskiego. Leksem kołek, w zależności od tego, czy oznacza przedmiot czy niezbyt frasobliwą (także źle wychowaną) osobę, uzyskuje różne paradygmaty końcówek.

2 Pomijamy zbędną w tym miejscu dokładność terminologiczną. Dla nieco większej precyzji dodać jednak należy, że za wyraz w użytej powyżej funkcji uznaje się tzw. wyraz morfologiczny, czyli segment określony pod względem leksykalnym i gramatycznym, który w tekście reprezentowany jest przez tzw. kształt grafemiczny (słowo); por. Bień, Saloni 1982: 33.

3 Por. także stwierdzenie W. Lubaszewskiego: „W konsekwencji trzeba przyjąć, że aby programy przetwarzania tekstu mogły działać poprawnie, słownik maszynowy musi być słownikiem pełnym, tj. musi przechowywać formy hasłowe i opis wszyst­kich możliwych w danym języku wyrazów, a gramatyka leksykalna, należąca do słownika, powinna posiadać zdolność przekształcania form tekstowych każdego z umieszczonych w słowniku wyrazów. Wiemy jednak, że jest to zadanie niewyko­nalne. Bowiem zbiór wyrazów stanowiący słownik języka naturalnego jest zbiorem otwartym” (Lubaszewski 1997: 22).

RECENZJE

57

W systemie kodowania JKF każdemu z rzeczowników przyporządkowuje się trzycyfrowy kod (wraz z symbolem kategorialnym klasy rzeczownikowej — N). Kod paradygmatyczny zawiera trzy pozycje, na których opisane są:

1. informacja o rodzaju gramatycznym — A,
2. informacja o morfonologicznych własnościach tematu — B, oraz
3. informacje o własnościach fleksyjnych pewnych form (tj. o charakterystycznych zestawach końcówek) — C.

Pozycja A może przybierać wartość odpowiadającą jednej z sześciu pozycji: rze­czownik męskoosobowy — 1, męskozwierzęcy — 2, męskonieożywiony — 3, żeński

* 4, nijaki — 5 oraz rzeczowniki, o których rodzaju nie rozstrzyga się (de facto pluralia tantum) — 6.

Pozycja В jest odzwierciedleniem własności morfonologicznych i może, w zależności od drogi, jaką otwiera jej wartość pozycji A, przybrać następujące wartości:

1. dla rodzaju męskoosobowego (1): twardotematowe — temat zakończony welarnie lub na -ec (symbol 0), twardotematowe — temat zakończony niewelamie (symbol 1), miękkotematowe — temat zakończony na spółgłoskę (symbol 2), miękkotematowe

* temat zakończony na -o lub -ę (symbol 3), zakończone na -an, -anin (symbol 4), twardotematowe, zakończone na -o (symbol 5), twardotematowe, zakończone na -a (symbol 6), miękkotematowe, zakończone na -a (symbol 7), o końcówkach przymiot­nikowych (symbol 8), nieodmienne (symbol 9);

1. dla rodzaju męskozwierzęcego (2): twardotematowe — temat zakończony welarnie (symbol 0), twardotematowe — temat zakończony niewelamie (symbol 1), miękkotematowe, zakończone na spółgłoskę (symbol 2), miękkotematowe, zakoń­czone na -o (symbol 3), zakończone na -a (symbol 6), o końcówkach przymiotniko­wych (symbol 8), nieodmienne (symbol 9);
2. dla rodzaju męskonieożywionego (3): twardotematowe — temat zakończony welarnie (symbol 0), twardotematowe — temat zakończony niewelamie (symbol 1), miękkotematowe, zakończone na spółgłoskę (symbol 2), zakończone na -o lub -e (symbol 3), zakończone na -a (symbol 4), o końcówkach przymiotnikowych (symbol 8), nieodmienne (symbol 9);
3. dla rodzaju żeńskiego (4): twardotematowe zakończone na -a (symbol 1), zakoń­czone na spółgłoskę (symbol 2), miękkotematowe, zakończone na -i (symbol 3), zakończone na samogłoskę + -a (symbol 4), miękkotematowe, zakończone na -a (symbol 7), o końcówkach przymiotnikowych (symbol 8), nieodmienne (symbol 9);
4. dla rodzaju nijakiego (5): twardotematowe — temat zakończony na welarną + -o (symbol 0), twardotematowe, temat zakończony niewelamie + -o (symbol 1), zakoń­czone na -e (symbol 2), miękkotematowe, zakończone na -o (symbol 3), miękko­tematowe, zakończone na -ę (symbol 4), zakończone na -urn (symbol 5), o końców­kach przymiotnikowych (symbol 8), nieodmienne (symbol 9);
5. dla rzeczowników bezrodzajowych: (6): twardotematowe (symbol 1), miękko­tematowe (symbol 2), odprzymiotnikowe (symbol 8), nieodmienne (symbol 9).

Trzecia, ostatnia pozycja kodu rozróżnia ostatecznie i jednoznacznie pomiędzy dwoma elementami z tej samej klasy morfologicznej, wyznaczonej dwiema pierw­szymi wartościami pozycji w kodzie. Za najbardziej skomplikowane przypadki auto­rzy uznają klasy: N17, N31, N41. Ostatnia wartość pozycji kodu uściślana jest we­dług obserwacji postaci i układu końcówek liczby pojedynczej i liczby mnogiej, co dokładnie przedstawia tabela zamieszczona w części C omawianej pracy (JKF: 65- -70).

Na tym etapie kodowania każdy rzeczownik (faktycznie —jego forma mianow­nikowa lub w terminologii Bienia i Saloniego — forma homofoniczna z reprezen­tantem paradygmatycznym) opatrzony odpowiednim trójwartościowym kodem (plus symbol kategorialny N) ma zestaw jednoznacznie przyporządkowanych końcówek

58

RECENZJE

fleksyjnych. Do wygenerowania jednak poprawnych form przyporządkowanych ca­łemu paradygmatowi wymagana jest jeszcze operacja alternacji w odpowiednich tematach, na tym etapie działania algorytmu — w mogących się pojawić błędnych formach. Autorzy wprowadzają pojęcie „n-tego tematu” (JKF: 48), co wydaje się zgod­ne z intuicjami językoznawczymi, oraz pojęcie „dystrybucji tematów” (JKF: 48). Obserwując formy fleksyjne przyporządkowane paradygmatowi, stwierdzamy jako rzecz oczywistą, iż istnieją takie rzeczowniki, których temat w danym paradygmacie przybiera różne postacie (por. np. sen). Autorzy proponują w tym miejscu kano­niczną listę tematów, tzn. zestawiają dla każdego leksemu ciąg takich tematów, które biorą udział w tworzeniu form fleksyjnych w (przy?) określonym paradygmacie fleksyjnym tego leksemu. Podejście to — zdaniem autorów — jest rozwiązaniem korzystnym, gdyż „nie stwarza problemu wyjątków i ułatwia dalsze przetwarzanie” (JKF: 53). Brak jednak wyjaśnienia, w jaki sposób uzyskano formy alternujące. Czytamy: „W porządku (zwanym) paradygmatycznym generujemy wszystkie formy fleksyjne zgodnie z daną procedurą odmiany, a następnie wymazujemy końcówki fleksyjne wygenerowanych form” (JKF: 53). Niejasne jednak jest, wedle jakich pro­cedur generowano wszystkie formy fleksyjne i co oznacza sformułowanie „zgodnie z daną procedurą odmiany”. Kompetencja użytkownika języka polskiego w pewnych przypadkach jest nader zawodna, a Nowy słownik ortograficzny pod red. E. Polań­skiego nie zawsze podaje formy alternujących tematów. Mówiąc inaczej: istnieje wiele rzeczowników, których formy fleksyjne ustala się arbitralnie, w mniejszym lub większym stopniu opierając się np. na zasadzie analogii fleksyjnej, tzn. obserwu­jąc własności fleksyjne wyrazów należących do tej samej kategorii morfologicznej, których odmiany (przez frekwencję wystąpień w języku) można być bardziej pewnym.

Jest kwestią oczywistą, że opisując fleksję rzeczowników w taki sposób, jak przedstawia się to w omawianej pracy, należy dysponować określonym, zamkniętym korpusem leksemów. Zawsze bowiem istnieje prawdopodobieństwo, że analizie (lub syntezie) podlegać będzie rzeczownik, który nie należy do żadnej z wyszczególnionych i opisanych już klas paradygmatycznych. Istnienie obszernego korpusu rzeczowni­ków zgromadzonych przez autorów znacznie minimalizuje prawdopodobieństwo wy­stąpienia leksemu nie należącego do żadnej z wyszczególnionych (202) klas, a dla każdego z 41 466 rzeczowników po prostuje wyklucza.

Czy korpus złożony z 41 466 leksemów rzeczownikowych wystarcza do sfor­mułowania praw dotyczących fleksji języka polskiego? Na to pytanie nikt nie potrafi dać zadowalającej odpowiedzi, jednak —jak można mniemać — zestaw ten jest na pewno bardzo bliski zbiorowi kompletnemu. Autorzy mają nadzieję (intuicyjnie nader słuszną, ale do końca niestety nieweryfikowalną), że: „nowe słowa pojawiające się w języku mają charakter regularny, i przyjmując synchroniczny punkt widzenia, tj. zakładając, że własności słów są ustalone, uzasadnione jest założenie, iż średniej wielkości korpus (lub słownik) reprezentatywny dla języka będzie zawierał ilość materiału leksykalnego wystarczającą do uznania, że wszystkie istniejące klasy fleksyjne są reprezentowane” (JKF: 55). Za taki reprezentatywny korpus uważa się właśnie 41 466 rzeczowników.

Na marginesie trzeba dodać, iż system kodowania proponowany w omawianej pracy spełnia wszelkie wymogi, jakie stawia się algorytmom. Spełnione są warunki: niesprzeczności, pełności i trafności, tzn. że:

1. system kodowania nie pozwala na generowanie dwóch zestawów końcówek paradygmatycznych dla jednego leksemu (vide: problem polisemii),
2. system obejmuje wszystkie rzeczowniki, których fleksyjne formy zależne będą tworzone według zasad, na jakich tworzono formy podług pierwotnej dziedziny — korpusu (aspekt kompletności systemu POLEX),
3. formy fleksyjne są generowane prawidłowo, czyli zgodnie z normą ortograficzną języka polskiego (lub poczuciem językowym, intuicją koderów).

RECENZJE

59

Dodać w tym miejscu należy, iż każda tego typu praca jest aktualna w danym momencie, tzn. że respektuje normy ortograficzne obowiązujące w czasie konstrukcji systemu kodowania. Autorzy bowiem nie rezygnują jeszcze (N 471) z przypisywania końcówek dopełniacza l.mn. -yj (tzn. w systemie JKF -0) niektórym rzeczownikom żeńskim zakończonym na -cja: abdykacyj, funkcyj, które np. w Praktycznym słow­niku współczesnej polszczyzny pod red. H. Zgółkowej (choć z informacją "forma... -yj przestarzała") jeszcze się pojawiają. O ile kwestia przypisywania tego typu końcówek nie jest już tak subtelna, o tyle kwalifikacja pewnych rzeczowników, które Nowy słownik ortograficzny określa jako nieodmienne (lub takich, które występują tylko w jednej liczbie), może być bardziej dyskusyjna. Interesujące bowiem jest, czy np. rzeczownik logo „specjalnie opracowany znak graficzny (np. nazwa) będący wizytów­ką, elementem jednoznacznie kojarzonym z daną instytucją, grupą, wydarzeniem, zespołem muzycznym itp.” jest w systemie POLEX rzeczownikiem odmiennym czy nieodmiennym, a może odmiennym tylko w liczbie pojedynczej?

Problem aktualności tego typu opisów jest naturalnie niezależny od intencji autorów i nie powinien hamować konstruowania systemów formalizujących fleksję języka polskiego, rzeczownika w szczególności.

Bardzo interesującym fragmentem omawianej pracy są umieszczone w części C tabele, z których kilka zasługuje na dokładniejsze omówienie. W wypadku, gdy koder dysponuje już symbolem kategorialnym rzeczownika (N) oraz numerem grupy ro­dzajowej (1-6), przypisuje się leksemowi wartości pierwszej, drugiej i trzeciej pozycji kodu („«atomy» informacji” (JKF: 42)). Tak zakodowane rzeczowniki odsyłane są do konkretnych tabel, w których jednoznacznie identyfikuje się ich własności fleksyjne, co prowadzi do wygenerowania form fleksyjnych według określonego paradygmatu. Przykład: mnich jako rzeczownik: a) męskoosobowy, b) twardotematowy, z tematem zakończonym welarnie otrzymuje kod: N10; ostatnią wartością pozycji kodu jest liczba 2, co sprawdzamy w tabeli przedstawiającej „podział klas morfonologicznych w zależności od charakterystycznych dla każdej z nich zestawów końcówek roz­różniających” (JKF 65):

Tabela 1

|  |  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| N102 |  | D.s.: -owi | V.S.: -u | N. pl.: -i |  |  | mnich |

N. — mianownik, D. — celownik, V. — wołacz, s. — liczba pojedyncza, pl. — liczba mnoga.

Zgodnie z tak określonym kodem odczytujemy zestaw końcówek fleksyjnych, które umieszczone są w tabeli paradygmatycznej rzeczowników. W tabeli tej ujęto wszyst­kie zestawy końcówek dla każdego rzeczownika znajdującego się w bazie danych (41 466 rzeczowników).

Tabela 2

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| N102 | (0, a, owi, a, em, u, u, i, ów, om, ów, ami, ach, i) | 275 | mnich |

Na podstawie tak wypełnionej tabeli końcówek rzeczownik mnich miałby następujące formy w paradygmacie: mnich, mnicha, mnichowi, mnichem, mnichu, mnichu, \*mnichi, mnichów, mnichom, mnichów, mnichami, mnichach, \*mnichi. Liczba 275 wskazuje, że takiej ilości rzeczowników (w obserwowanym korpusie) przyporządkowuje się zestaw końcówek: (0, a, owi, a, em, u, u, i, ów, om, ów, ami, ach, i). Kolejną czynnością w kodowaniu rzeczowników jest wypisanie w osobnej bazie form n-tematów, tzn. wszystkich tematów alternujących.

60

RECENZJE

Tabela 3

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| N102 | 111111 211112 | 2 | mnich | mnich-, mnis- |

Według powyższej tabeli rzeczowniki o kodzie N102 opierają się przy tworzeniu form paradygmatu na dwóch tematach (mnich- i mnis-) o następującej dystrybucji: 111111 211112. Oznacza to, że wszystkie formy fleksyjne l.poj. leksemu mnich opierają się na temacie pierwszym, formy zaś mianownika i wołacza w l.mn. — na drugim. Faktycznie, po podstawieniu w formach mianownika i wołacza w l.mn. te­matu mnis- otrzymujemy poprawną formę mnisi

Tabele dystrybucji tematów zawierają jedynie wyrazy przykładowe, nie zaś wszystkie alternujące tematy każdej z form z korpusu 41 466 rzeczowników. Gdyby jednak założyć, że tabela ma być matrycą do uzyskiwania wszystkich tematów każ­dego rzeczownika, to posługując się owym schematycznym opisem nie moglibyśmy utworzyć poprawnych ciągów tematów. Przykładem niech będzie rzeczownik o kodzie N103 — mędrzec.

Na zakończenie kilka uwag podsumowujących.

Po pierwsze, praca Jednoznaczne kodowanie fleksji rzeczownika polskiego i jego zastosowanie w słownikach elektronicznych —format POLEX to pozycja stawiająca sobie za cel jednoznaczne opisanie deklinacji polskich rzeczowników i co bardzo ważne — głównie rzeczowników pospolitych (apelatiwa). Autorzy wprowadzają do korpusu rzeczowniki m.in. Zakopane, Goethe, Jaśko, Puzio i Poznańskie celem uzyskania jeszcze kilku klas paradygmatycznych, które by poszerzyły zestaw klas paradygmatycznych.

Po wtóre, do bardzo cennych stron omawianego opracowania należą (czego autorzy są zresztą świadomi) końcowe zestawienia prezentujące stosunki ilościowe pomiędzy różnymi klasami paradygmatycznymi. Przedstawiono ilościowy udział rze­czowników każdego z rodzajów (za rodzaj uznaje się kategorię przyjętą i konsek­wentnie wykorzystaną w opisie przez autorów) w całości rozpatrywanych rzeczow­ników. Poza tym opisano procentowy udział każdej z klas paradygmatycznych (czyli oznaczonej już całkowitym, trzycyfrowym kodem) w całym korpusie leksemów. Ko­lejne zestawienie procentowe obrazuje frekwencję poszczególnych końcówek w obrę­bie każdego z rodzajów gramatycznych. Wynika z niej m.in., że np. tzw. końcówka zerowa (o) występuje w mianowniku liczby pojedynczej, w rodzaju męskoosobowym w 77%, natomiast końcówki: -i, -ę, -e nie występują w tym przypadku prawie wcale (~0%).

Autorzy częstokroć podkreślają, iż wyniki otrzymane przez nich są danymi publikowanymi po raz pierwszy. Uczynić tu jednak należy uwagę, iż wyniki, jak­kolwiek bardzo pomocne dla każdego, kto chciałby badać fleksję języka polskiego, są tylko („tylko” nie znaczy tu „zaledwie”, lecz „dokładnie”) rezultatem prac wykonanych na posiadanej bazie rzeczowników. Życzeniem pozostaje więc uzyskanie jak naj­większego zbioru materiałowego, nie wyłączając nazw własnych. Sytuacja jednak na gruncie polskiej leksykografii wygląda tak, że dostępny badaniom jest w rzeczy­wistości tylko Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka lub Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego. Z drugiej strony można mieć jedynie nadzieję na szybkie ukazanie się wszystkich tomów Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny pod red. H. Zgółkowej, który powinien okazać się, po blisko pięćdzie­sięciu latach od wydania pierwszego tomu Słownika Doroszewskiego, źródłem od­powiednim do badań naukowych, w tym statystycznych w szczególności.

Po trzecie, zastanawiające jest to, na ile uzyskane wyniki są użyteczne dla maszyny, a w jakim zakresie może je wykorzystać językoznawca zajmujący się teore­

RECENZJE

61

tycznym aspektem opisu fleksji. Warto w tym miejscu spojrzeć na omawianą publi­kację przez pryzmat wcześniejszych dokonań. Bardzo podobną metodę do przyjętej w JKF obiera W. Gruszczyński w pracy: Fleksja rzeczowników pospolitych we współ­czesnej polszczyźnie pisanej (na materiale „Słownika języka polskiego” PAN pod re­dakcją W. Doroszewskiego) opublikowanej w formie tomu serii Prac Języko­znawczych PAN. Zasadnicza różnica między pracą Gruszczyńskiego a JKF polega na wyborze innego zakresu materiałowego, wykorzystaniu odmiennego formalizmu oraz oparciu się na większej ilości wymiarów fundujących sieć paradygmatyczną (w JKF — paradygmat). Dodatkowo Gruszczyński nie koncentruje się w tak zdecydowany sposób na możliwości wykorzystania swego opisu w jakimkolwiek komputerowym słowniku, tzn. w sensie, w jakim JKF jest częścią projektu (Vetulani et al. 1999).

Autorzy JKF odwołują się także do fundamentalnego już dziś opracowania form fleksyjnych dokonanego przez A. Orzechowską w Gramatyce współczesnego języka polskiego. Morfologii pod red. R. Grzegorczykowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla (Gra­matyka 1984) i stwierdzają duży zakres odpowiedniości pomiędzy zaproponowanymi przez siebie (a Orzechowską) klasami wyznaczanymi na poziomie drugiej pozycji kodu.

Na tle wyżej wymienionych opisów fleksyjnych innym spojrzeniem na fleksję języka polskiego cechuje się propozycja nakreślona przez Bańczerowskiego (1999). Istotą koncepcji Bańczerowskiego jest to, by formy tworzące dany paradygmat segmentować zawsze dychotomicznie, tzn. wprowadza się relację, w wyniku której otrzymywałoby się tzw. temat foniczny i tzw. końcówkę foniczną. Każda forma fleksyjna paradygmatu dzieliłaby się na dwa segmenty, z których jeden (rozpatrując linearnie: część początkowa formy fleksyjnej) miałaby niezmienną formę, czyli wspo­mniany temat foniczny. Drugi zaś relatywizowany byłby dokładnie ze względu na wspólny całemu paradygmatowi temat (foniczny) i stanowiłby końcówkę (foniczną) różną od pozostałych końcówek form paradygmatu bądź w szczególnych wypadkach z pewnymi innymi końcówkami homofoniczną (równobrzmiącą). Schematycznie dla wyrazów: mama, sen oraz canto rozkład: temat fleksyjny — końcówka fleksyjna przedstawiać się będzie następująco:

Tabela 4

|  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| M | mam - a | mam - у | M | 0 - sen | 0 - sny | M | canto-0 | canto-0 |
| D | mam - у | mam - 0 | D | 0 - snu | 0 - snów | D | canto-0 | canto-0 |
| C | mam - ie | mam - om | C | 0 - snu | 0 - snom | C | canto-0 | canto-0 |
| В | mam - ę | mam - у | В | 0 - sen | 0 - sny | В | canto-0 | canto-0 |
| N | mam - ą | mam - ami | N | 0 - snem | 0 - snami | N | canto-0 | canto-0 |
| Ms | mam - ie | mam - ach | Ms | 0 - śnie | 0 - snach | Ms | canto-0 | canto-0 |
| W | mam - o | mam - у | W | 0 - śnie | 0 - sny | W | canto-0 | canto-0 |

Po czwarte, nie jest jasne, w jaki sposób dokonywano w JKF generowania form wyznaczanych przez całe paradygmaty, a szczególnie leksemów o niskiej frekwencji, o fleksji defektywnej itd. Istotna jest także odpowiedź na pytanie, jak z punktu naukowego rozwiązano problem wahania między końcówkami -a i -u w formie dopeł­niacza l.poj. rzeczowników męskich, różnych od męskoosobowych?

Po piąte, w warstwie terminologicznej (językoznawczej) JKF cechuje niestety brak dbałości o precyzję wypowiedzi. W pracy, która ukazuje się w serii Języko­znawstwo komputerowe, kładzie się niewielki nacisk na dokładność terminologicz­

62

RECENZJE

ną, która przecież językoznawstwo — tym bardziej na przełomie stuleci — cechować winna. I to bez względu na to, czy mowa o językoznawstwie komputerowym czy

o językoznawstwie w ogóle. Czytamy: „Publikacja przeznaczona jest zasadniczo dla specjalistów z zakresu lingwistyki komputerowej i komputerowej inżynierii języka” (JKF: 37), ale również: „Sądzimy jednak, że może być także przydatna wszystkim badaczom fleksji języka polskiego, zmierzającym do jej możliwie ścisłego, sformalizo­wanego opisu” (JKF: 37). Piszący te słowa uważa jednak, że aparat pojęciowy za­warty w podrozdziale Pojęcie leksemu i paradygmatu, który omawialiśmy wcześniej, nie pomaga w procesie „możliwie ścisłego” opisu fleksji języka polskiego, sama nato­miast reguła kodowania jest opracowana jednoznacznie i adekwatnie.

Po szóste, cenną i otwarcie postawioną w literaturze przedmiotu kwestią (por. także Gruszczyński 1989) jest stosunek ilości klas paradygmatycznych do ilości wyjątków. Opisując projekt POLEX autorzy stwierdzają: „Tradycyjna morfologia była zorientowana na człowieka jako użytkownika i tym samym prostota opisu była jej za­sadniczym priorytetem. Konsekwentne przestrzeganie tej zasady prowadzi do małej liczby klas z dużą liczbą wyjątków (...). Z kolei współczesna inżynieria języka wymaga raczej opisów wyczerpujących i pozbawionych wyjątków. (...) W konsekwencji otrzy­muje się jednoznaczne klasy z mniejszą liczbą elementów (niekiedy wręcz jedno- elementowe), lecz ciągle z jasnymi kryteriami przynależności, derywowanymi z syste­mu tradycyjnego. To jest właśnie stan, do którego zmierza formalizm POLEX” (JKF: 50-51).

Autorzy mają również nadzieję, że: „prace przeprowadzone w ramach projektu POLEX, w uzupełnieniu do prac prowadzonych w innych ośrodkach w Polsce (por. też prace Bienia, Saloniego, Szafrana, Szpakowicza), przyczynią się do zasadniczej

i korzystnej zmiany w stanie polskiej morfologii komputerowej” (JKF: 40), czego otwarcie Im i wszystkim innym, którym nie jest obojętny problem automatyzacji fleksji polskiej i jej jasnego, ścisłego opisu, piszący te słowa życzy, szczerze polecając zainteresowanym lekturę omawianej publikacji.

Piotr Wierzchoń (Poznań)

Cytowana literatura

Bańczerowski J., 1980, Systems of semantics and syntax: a determinational theory of language, Warszawa — Poznań.

, 1997, Aspects of general morphology, „Studia Germanica Posnaniensia” XXIII,

s. 13-46.

, 1998, A general theory of flection, [w:] Puppel S. (red.), 1998, s. 7-65.

, 1999, Towards a grammar of flection, „Investigations Linguisticae” [w druku].

Bańczerowski J., Pogonowski J., Zgółka T., 1982, Wstęp do językoznawstwa, Poznań.

Bień J.S., Saloni Z., 1982, Pojęcie wyrazu morfologicznego i Jego zastosowanie do opisu fleksji polskiej (wersja wstępna), „Prace Filologiczne” XXXI, s. 31-45.

Bień J.S., 1988, Koncepcja Tokarskiego słownikowej informacji morfologicznej, [w:] Saloni Z. (red.), 1988, s. 97-116.

, 1991, Koncepcja słownikowej informacji morfologicznej i Jej komputerowej wery­fikacji, Warszawa.

Doroszewski W. (red.), 1958-1969, Słownik Języka polskiego, t. I-XI, Warszawa.

RECENZJE

63

Gruszczyński W., 1989, Fleksja rzeczowników pospolitych we współczesnej polszczyźnie pisanej (na materiale „Słownika języka polskiego” PAN pod red. W. Do­roszewskiego), Wrocław.

Grzegorczykowa R., Laskowski R., Wróbel H. (red.), 1984, Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, Warszawa.

Grzegorczykowa R., Laskowski R., Wróbel H. (red.), 1998, Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, wyd. II, Warszawa.

JKF — Vetulani Z., Walczak B., Obrębski T., Vetulani G., 1998, Jednoznaczne kodo­wanie fleksji rzeczownika polskiego i jego zastosowanie w słownikach elektro­nicznych —format POLEX, Poznań.

Lubaszewski W., 1997, Gramatyka leksykalna w maszynowym słowniku języka polskiego, Kraków.

Polański E. (red.), 1996, Nowy słownik ortograficzny, Warszawa.

Polański K. (red.), 1993, Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, Wrocław.

Puppel S. (red.), 1998, Scripta manent, Poznań.

Saloni Z. (red.), 1988, Studia z polskiej leksykografii współczesnej, Wrocław.

Szymczak M. (red.), 1993, Słownik języka polskiego, t. LIII, Warszawa.

Urbańczyk S. (red.), 1994, Encyklopedia języka polskiego, Wrocław.

Vetulani Z., Martinek J., Obrębski T., Vetulani G., 1999, Dictionary Based Methods and Tools for Language Engineering, Poznań.

Zgółkowa H. (red.), 1994, Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, t. I-XXII, Poznań.

<http://main.amu.edu.pl/~zlisi/projekty/gramlex.htm>

<http://main.amu.edu.pl/~zlisi/projekty/polex.htm>

**INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO ’ ’**

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

\* \* \*

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach ma­szynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach \* ’.
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 5,00

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1999 r. (tylko jeden zeszyt) wynosi 3,50 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 1 1101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 X3I — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI —'na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland  
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 5-6 (564-565) s. 1 - 63 Warszawa 1999